Nr. 211. We Lwowie, Niedziela dnia 4. Sierpnia 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr
„ Szwecji i Danji . . 6 „
„ Francji i Anglii . . 23 franków
„ Włoch . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppolik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Paryż d. 2. sierpnia. Na pożyczkę subskrybowano 43 miliardów.

Madryt d. 2. sierpnia. Rząd wniesie w kortezach o pożyczkę 60 milionów piastrów dla poprawienia finansów wyspy Kuby.

Frankfurt d. 2. sierpnia. Cesarz Wilhelm przejeżdżał dzisiaj tędy.

Monachium d. 2. sierpnia. Wczorajszy fakelzug mimo deszczu był wspaniały. Króla, przypatrującego się z zamku, powitano burzą wiwatów.

Lwów d. 4. sierpnia.

(Zwycięztwo polskich uczniów w wiedeńskiej akademii sztuk pięknych. — P. Komers emerytowany. — Regulacja Sanu. — Zjazdy monarsze, i artykuł *Pester Lloyda.*)

Pisma wiedeńskie ogłaszają nagrody, jakie uczniom c. k. akademii sztuk plastycznych, Rada akademii, na wniosek kolegium profesorów, uczniom tej akademii za prace konkursowe i studja w roku szkolnym 1871—2 przyznała. W spisie premiantów wydziału malarskiego na czterech Niemców znajdujemy trzech Polaków, a mianowicie:

w ogólnej szkole malarskiej, otrzymał p. Epaminondas Buczewski z Jakoben nagrodę Gundlowską, za najcelniejsze studja ogólne;

w specjalnej szkole malarstwa historycznego, a to ze szkoły prof. Engertha p. Bronisław Abramowicz z Załuchowa, stypendjum z funduszu akademii, za malowidło „Napój miłośny“;

a p. Antoni Gramatyka z Kalwarji (ze szkoły dyrektora Rubena) takież samo stypendjum, za malowidło „Św. Jadwiga podająca pierwszą pomoc pogorzelcom wrocławskim“.

Jak widzimy, *das Schlachtzitzenpack, die verlotterte Nation, die interessante Nationalität* nie źle się spisała w wiedeńskiej akademii sztuk pięknych, dając tem samem dowód swej niepodobnej do stłumienia żywotności. Cześć młodzieży, która tak zaszczytnie pracuje dla ojczyzny!

Wiener Ztg. donosi: „Najj. Pan najw. reskryptem z d. 28. lipca b. r. raczył najłaskawiej zatwierdzić podanie prezydenta wyższego sądu krajowego we Lwowie, br. Emanuela Henryka Komersa von Lindenbach o przeniesienie w zupełny stan spoczynku, wynurzając mu swoje szczególne najw. zadowolenie z jego służb długoletnich, wiernych i znakomitych“.

Odchodząc p. Komers, zostawia sądownictwo w Galicji w zupełnem rozprzężeniu, które może nietyle jego jest winą, jak raczej rządu, który powierzył tak ważną posadę człowiekowi, nieposiadającemu wcale języków krajowych, ani znajomości stosunków kraju, wielce drażliwemu, na tajnych donosach zbyt wiele polegającemu. Czy rząd obecny zamianuje na tę ważną posadę drugiego jakiego Komersa, czy męża, któryby powołaniu swemu zadość uczynił, nie ważymy się odgadywać. Niejedna nominacja na wysokie posady w sądownictwie galicyjskiem z czasów obecnego rządu złe wywarła wrażenie w kraju i niepomyślne sprowadza skutki. Możemy tylko wyrazić życzenie, aby nominacja następcy p. Komersa wypadła pomyślniej.

Pod d. 24. lipca b. r. l. 7404, rozesłał starosta przemyski następujący okólnik do zwierzchności gmin i obszarów dworskich powiatu przemyskiego:

„Odnośnie do mego zawiadomienia z d. 15. grudnia 1871 l. 7169 oznajmiam, w skutek polecenia Wys. namiestnictwa z dnia 16. b. m. l. 28.246, że reskryptem z dnia 11. czerwca b. r. l. 4028 zezwolił w z a s a d z i e pan minister spraw wewnętrznych na wykonanie przekopu Sanu między Przemyślem a Baryczem, i oznajmił, że skarb państwa pokryje dwie trzecie części kosztów robót, i poniesie wydatki zarządu, j e ż e l i tylko zapewnionem zostanie złożenie datków przypadających na konkurencję i umożebnionem rozpoczęcie robót.

„Udzielając stosowne polecenie p. c. k. staroście w Jarosławiu, do zarządzenia wypracowania szczegółowych projektów, zawiadamia Wys. c. k. namiestnictwo, że przekopy te mają na celu, o ile to w skutek szczegółowych badań z m i a n i e nie ulegnie, sprostowanie Sanu przekopem podwójnym między Buszkowicami i Przekopaną, pojedyńczym między Bolestraszycami i Chałupkami Torskiemi, jakoteż kilkoma przekopami z użyciem starego, opuszczonego koryta między Wyszatyczami, Walawą i Poździaczem, w kierunku prawie prostym na Łysę, w końcu podwójnym przekopem pod Dusowcami, przecinającym w pośrodku wężownicę rzeki między Łysą i Baryczem.

„Projekta, które z e s t a w i starostwo jarosławskie, będą mi przesłane, poczem do przeprowadzenia pertraktacji konkurencyjnej po rozpoznaniu ich i sprawdzeniu odnośnych obliczeń przystąpią strony interesowane, mające swoje posiadłości w obrębie inundacyjnym Sanu są (tu coś brakuje, ale tak stoi w oryginale; p. r.) następujące: dyrekcja kolei Karola Ludwika, miasto Przemyśl, posiadłości dworskie i gminy: Barycz, Bakończyce, Bolestraszyce, Buców, Buszkowice, Buszkowiczki, Chałupki Medyckie, Chałupki Torskie, Dusowce, Hurko, Hureczko, Krówniki, Medyka, Nakło, Przekopana, Pozdziacz, Sielec, Stubno, Stubienko, Torki, Walawa, Wilcza, Wyszatycze.“

Jak widzimy z kilku odznaczonych tu wyrazów, a mianowicie z fatalnego w Austrji wyrazu „w zasadzie“, ważna ta sprawa jest jeszcze daleką od spełnienia. Coby w wspomnianym tu projekcie miał do czynienia pan starosta jarosławski, nie rozumiemy; wyliczone w tym okólniku osady należą wyłącznie do starostwa przemyskiego, a w jarosławskiem, od Barycza, regulacja Sanu jest już dokonaną Wiadomości, podane w tym okólniku, są wszelako o tyle pomyślne, że jak widać z nich, odstąpiono od pierwotnej myśli, regulowania Sanu kawałkami, od wsi do wsi prawie, coby mogło było w zupełności zniweczyć cel, do którego ta regulacja ma prowadzić. Zrazu zamierzano tylko zregulować koryto Sanu od Przemyśla do Chałupek Medyckich, i to w sposób, któryby cały prąd sprowadził do samych Torek, Pozdziacza itd. Na rekurs z tego powodu wniesiony, zjechała w początkach bieżącego roku komisja na miejsce, do której powołano reprezentantów okolicy, żądających, aby regulację przeprowadzono według planu, któryby obejmował koryto Sanu aż do Barycza, całą tę przestrzeń uwzględniając. Mimo oporu gminy Wyszatycz i dworu w Bolestraszycach, który żądał, ażeby albo plan, jaki on proponuje, przyjęto, albo stan rzeczy, jaki jest, pozostawiono (a który dworowi temu, co roku po kilka morgów pola przyczynia) — namiestnictwo poszło widocznie za zdaniem słusznem ogółu okolicy. Przyczynienie się konkurencji, jest, jak słyszymy, niezawodne; chodzi tylko o to, aby p. minister „zasadę“ zamienił w „praktykę“.

Z wielką radością pisma centralistyczne wszelkich odcieni, a za niemi i urzędowa *Wiener Abp.* podnoszą, że renta austrjacka podskoczyła „o dwa procenta prawie.“ Rozumielibyśmy i podzielali tę radość, gdyby podskoczenie to było wynikiem pomyślniejszego stanu wewnętrznego Austrji i podniesienia się jej wpływu na zagranicę — ale tak nie jest. Renta austrjacka podskoczyła skutkiem niezmiernie pomyślnego stanu pożyczki francuzkiej, tj. wielkiej wiary w trwałość pokoju Europy.

Według telegramu *Pester Lloyda* z Salzburga dnia 31. zm. cesarz austrjacki zjedzie się z niemieckim w Salzburgu, gdyż wysłano tam już z Wiednia kuchnię i służbę; telegram wylicza już członków świty Wilhelma, która jest ogromną. Wczoraj miał być zjazd w Salzburgu, dziś wycieczka do Berchtesgaden (w Bawarji), jutro o godzinie 9. rano powrót.

Zjazd trzech cesarzów stara się *Pester Lloyd* w artykule widocznie inspirowanym wytłumaczyć jak najpomyślniej, i upiec przy tem grzankę dla Andrassego. Powiada on, że od objęcia steru spraw zagranicznych przez Andrassego znacznie się polepszyły stosunki Austro-Węgier do Moskwy, która nawet dała wielkie dowody przyjaznego usposobienia, wyrzekając się w organach urzędowych panslawizmu, usuwając się urzędowo od agitacyj południowo-słowiańskich, i utworzeniem jeneralnego konsulatu w Peszcie stawiąc niejako na czoło zachowanie dobrych stosunków z Austro-Węgrami. Postępowanie takie musiało w Austro-Węgrzech napotkać na sympatję.

„Zjazd trzech cesarzów jest oznaką pokoju, a Moskwa przyjazdem swego monarchy objawia szczerą chęć spółdziałania w zadaniach pokoju, ta Moskwa, której po wojnie francuzko-pruskiej jednej można było przypisywać zamiary czynne w polityce zagranicznej. A widocznem było, że te czynne zamiary tylko przeciw Austro-Węgrom były wymierzone. Zjazd berliński nie pogodzi wprawdzie interesów sprzecznych, rzeczowych warunków wielkiej polityki przekształcić nie zdoła. Ale między samem istnieniem antagonizmów a zamiarem, wysnuwania następstw politycznych tego istnienia, jest wielka różnica. Na polu polityki europejskiej w ścisłem znaczeniu niema ani jednego punktu, względem którego porozumienie Austro-Węgier z Moskwą nie byłoby możliwem; na polu polityki wschodniej nie masz ani jednego punktu, którego by w spokoju pozostawić nie można.

„Prawić o odnowieniu św. przymierza, jest niedorzecznością, gdyż nie istnieje żadna sprawa konserwatywna, któraby je z grobu wywoływała. Zresztą nie wiele się spodziewamy po zjeździe berlińskim. Spraw tak wielkich, jak te które są w toku między temi trzema państwami, nie zgłębia się w kilku pogadankach ani się ich stanowczo porządkuje. Ale decydującem jest to, że punkt wyjścia znaleziono, i dobrą wolę, zamiar porozumienia ze wszech stron objawiono. Ale dla Austro-Węgier, które potrzebują czasu do zupełnego skonsolidowania się wewnątrz, zachowania obecnego stanu Europy i istotnej ochrony dla pokoju powszechnego, dla których to skromnych i niesobkowskich żądań zaspokojenia warunki nieodzownie znaleźć się muszą, zjazd ten jest wielce dogodnym, skoro niebezpieczeństwa ogólnego zaburzenia umniejsza.“

Są to widocznie same sofizmata. Pisma polskie z prawdziwszego zapatrują się stanowiska, zdania ich przytaczają pisma wiedeńskie, wyszydzają przytem Polaków — ale byłoby lepiej dla Wiednia i Pesztu, a i dla nas przyjemniej, gdyby zdania te zbiły. Tymczasem ani się zabrały do tego zbijania, bo nie mogły.

Jutro d. 5. sierpnia, przypada stuletnia rocznica pierwszego rozbioru Polski.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 2. sierpnia.

(*N*) Kilkoma jeszcze uwagami uzupełnić winienem sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej.

Gdy poruszono kwestję zkąd wziąć fundusze na dodatek drożyzniany dla urzędników i dyetarjuszów, sprawozdawca dr. Wyrobek wykazał, że istnieją różne fundusze niezużytkowane, a mianowicie zeszłoroczny na łazienki i tegoroczne na budowę kanałów, na chodniki i na bruki. Okazuje się zatem, że nie dla braku funduszów ale dla prostej nieudolności zarządu miejskiego nie mamy kanałów, chodników i bruków tam gdzie one krzycząco są potrzebne, tak samo jak dla nieudolności zarządu tylko nie mieliśmy w roku zeszłym łazienek dla kobiet. Fundusz na to wszystko był i jest, ale administratorów, którzyby go na użytek miasta wydać potrafili, nie było i nie ma. Czyż nie byłoby najwyższą w świecie niekonsekwencją, temuż samemu zarządowi, który z bieżącemi funduszami gminy rady sobie dać nie może, chociaż je marnuje na „chodniki przyszłości“, jak wykazał hr. Mieroszowski, na zakup węgla w celu konserwowania go przez całe lata, na rozpoczynanie odbudowy Sukiennic według planów niewykonalnych i na różne zachcianki, które się drowi Dietlowi „sposobem wyjątkowym“ zatwierdzać podoba, — czyż nie byłoby nonsensem dawać takiemu zarządowi jeszcze półtora miliona do rozporządzenia?... Niech to sobie wyborcy rozważyć raczą.

Z powodu przerwania posiedzenia Rady dla braku kompletu, porządek dzienny nie został wyczerpany. Między innemi były na tym porządku dziennym plany upiększenia przedmieść Kleparza i Smoleńska, — radcy więc, gdyby się byli zebrali, musieliby decydować o tych planach, co do których jedynem objaśnieniem miały być wywieszone

---

Kronika Lwowska.

(któraby się raczej powinna nazywać kroniką pozytywną.)

(*P. Q.*) Dwadzieścia stopni Reaumura w cieniu. Ludzie jak senni przesuwają się po ulicach. radziby się pod swój własny cień schować. We Lwowie pusto i cicho. W świecie politycznym także cisza. Na Wschodzie tylko błyska, jak się zdaje, nie na pogodę. Na Zachodzie słychać grzmiący turkot pojazdów, w których jadą monarchowie na *rendez-vous*. Taką jest charakterystyka chwili: gorąco i cisza, zupełnie jak przed burzą.

Historja ubiegłego tygodnia nie nastręcza nam wcale materjału do kroniki. To też wybaczą czytelnicy, że zajmę ich przedmiotem, który tak dobrze może być przypasowany do dzisiejszej kroniki, jak i do każdej innej.

Chcę mówić o polemice, jaka się niedawno wywiązała pomiędzy tak zwanymi pozytywistami, a ich przeciwnikami. Siedliskiem pozytywizmu u nas jest Warszawa; Lwów i Kraków wystąpiły do zapasów z pozytywizmem warszawskim.

Nie chcę tu stawać, ani po jednej, ani po drugiej stronie, ale chcę stanąć na uboczu i przypatrzeć się walczącym i sposobom wojowania. Pierwszą rzeczą, która musi zwrócić na siebie uwagę spostrzegacza, jest pewna zaciekłość, z jaką obóz przeciwny naciera na pozytywistów.

Pozytywizm, jest jedną z tych nazw, wielkich i elastycznych, jak tłómok podróżny, do której zapakować można tyle rzeczy, wiele się komu podoba. Mogą być więc tam najlepsze rzeczy obok najgorszych, stosownie do tego, kto co pakuje. Ten, co tam wkłada metodę pozytywną, wkłada rzecz najlepszą, jedyny prawdziwy i dzielny instrument nauki. Ten coby tam włożył jakąś religję pozytywną, która z metodą nie ma nic wspólnego, i dodał do niej jeszcze porcję własnej zarozumiałości i arrogancji, włożyłby rzecz najwstrętniejszą, jaka istnieje.

Owoż przeciwnicy pozytywistów, jakby zaślepieni nienawiścią dla samej nazwy, nie chcą robić różnicy pomiędzy rzeczami wcale niepodobnemi do siebie. Wszystkich tę nazwę noszących jednakowo traktują, i dobywszy miecza, wołają: Pozytywista! bij go! Jednakim nieprzyjacielem jest dla nich człowiek sumiennej nauki, który nie potrzebował wyrzekać się ani wiary w Boga ani miłości ojczyzny, aby być wyznawcą metody pozytywnej w nauce, metody nie nowej zresztą, ale na nowo wskrzeszonej, jak pierwszy lepszy smarkacz, któremu po pobieżnem przeczytaniu jakiego dzieła naukowego, przewróciło się w głowie, i który sam nic nie umiejąc, chce walczyć z ignorancją całego świata.

Pozytywizm stał się wreszcie nazwą najbrudniejszego egoizmu. Ś. p. Narzymski w ostatniej sztuce swojej nazwał pozywistami ludzi, z którymi Taine, Mill i Draper nie wiedzieliby co robić, gdyby im ich przedstawiono jako kolegów, i z których pierwsi są tak podobni do drugich, jak kołek w płocie do kolumny koryńckiej.

Drugie spostrzeżenie jakie zrobiłem, jest że krytycy nasi lepiej znają uczniów niższego rzędu, aniżeli mistrzów pozytywizmu, i z tak mętnego źródła czerpiąc wiadomości o systemie pozytywnym, przychodzą do pojęć często bardzo fałszywych o znaczeniu i zadaniach pozytywizmu. W pozytywizmie naukowym widzą czynnik burzący podstawy społeczne i religijne, kiedy pozytywizm naukowy chce być tylko tem, czem jest arytmetyka. Tak samo, jak arytmetyka pozytywizm nie bierze się do rozwiązywania najwyższych zagadnień ludzkości.

Stosunek pozytywizmu naukowego do wiary można by obrazowo przedstawić w następujący sposób: Rolnik sieje ziarno w ziemię. Im lepsze soki będzie miała ziemia, im bardziej będzie uprawioną, a także im ziarno będzie czystsze, z plewy i pasożytnych nasion oczyszczone, tem żniwo szczęśliwsze. Ale ani soki, ani ziarna nie wydadzą szczęśliwego plonu, jeżeli z góry nie będzie przyświecało słońce i zwilżała rosa. Sokami ziemi są obyczaje społeczeństwa, jego moralność; czystem ziarnem jest nauka pozytywna, przesiana z błędów i przesądów. Słońcem i rosą jest wiara, bez której wszelkie życie musi zamrzeć.

Krytycy nasi, zamiast wykazać, co jest dobrego w pozytywizmie, a co jest szkodliwym naddatkiem, który potrzeba wyróżnić i odrzucić, rzucają klątwę na wszystkich i wszystko, co się nazywa pozytywizmem, obchodzą się tak samo z Büchnerem jak z Millem, tak samo ze studentem *Przeglądu Tygod.*, jak i poważnym pracownikiem *Niwy*.

Co gorzej, w uprzedzeniu swojem pozwalają sobie lekko traktować mistrzów nauki, i poprzestawszy na przerzuceniu kart, wyciągają z nich wnioski najmniejszej podstawy nie mające. Przypominam sobie, jak się niedawno obszedł pan Wojciech Dzieduszycki z Draperem w *Świcie*. Powiedział on o tym znakomitym profesorze amerykańskim, że jest nieprzyjacielem chrześcianizmu, a przynajmniej że wyżej stawi buddhaizm, niż religię Chrystusa. Za panem Wojciechem zaczęto u nas krzyczeć na Drapera; nikt go nie czytał, wszyscy go uznali za bezbożnika.

Tymczasem pan Dzieduszycki wyczytał w Draperze coś wręcz przeciwnego, niż tam stało: Draper ma wstręt do budaizmu, i wyraźnie powiada, że on to „pogrążył ludy Azji w najbezwzględniejszym indyferentyzmie i ateizmie“. (Histoire du Developpement intellectuel en Europe, trad. Aubert, tom I. str. 110.) A jeżeli na str. 107. mówi: „mimo naszego wstrętu nie możemy odmówić mu głębokiego uwielbienia“, to trzeba być bardzo nieględnym, aby w tem uznaniu zdolności reformatora indyjskiego, widzieć coś więcej, niż oddanie każdemu co doń należy.

O chrześcianiźmie w tomie drugim na stronie 6. powiada: „Co się mnie tyczy, mam zamiar mówić z najgłębszym szacunkiem o tym wielkim przedmiocie, ale zarazem z całą swobodą, gdyż podług mnie swoboda myśli i słowa jest najpierwszym ze skarbów tego świata. I aby nie było żadnego nieporozumienia, oświadczam natychmiast i bardzo głośno, że odróżniam chrześcianizm, który jest darem Boga, od organizacyj kościelnych, które powstały z potrzeb ludzkich i t. d.“

Przytoczyłem umyślnie te ustępy, nie dlatego, abym je miał bronić lub potępiać, ale aby pokazać, jak krytyka nasza przy najlepszych chęciach, dopuszcza się największych niesprawiedliwości i nadużyć, a to dlatego, że kieruje nią uprzedzenie, sprzyjające zawsze niedbalstwu, a nie gorąca miłość prawdy.

Krytyka taka niczego nie naucza, tylko rozdraźnia i szkodzi bronionej przez krytyka sprawie. Zamiast oświecać i odróżniać złe od dobrego, mięsza, zamazuje pojęcia i wprowadza chaos w polemikę.

Jutro sto lat dobiega od czasu, kiedy nam po raz pierwszy rozebrano ojczyznę. Uczcić deklamacjami ten dzień bardzo łatwo; ale w kim miłość ojczyzny i tęsknota do jej przyszłego odrodzenia nie jest podskórną jakąś wrażliwością, ale uczuciem głęboko w sercu wrytem, ten dzień jutrzejszy uświęci nie rozprawą, nie mową, nie toastem, nie improwizacją — ale czynem, ale datkiem na oświatę ludową.

Kornel Gerard Peliksza,

(urodzony w r. 1824, umarł 24. lipca 1872,)
skreślił Al. Mil.

Pod boleśnem wrazeniem świeżego kurhanu, którego łonu powierzyliśmy zwłoki jednego ze szlachetnych i prawych synów Litwy, biorę za pióro, aby skreślić żywot jego i przechować pamięć jego dla potomności.

Ś. p. Kornel Gerard Peliksza był przed r. 1863 jednym z majętniejszych obywateli litewskich w gubernii Mińskiej. Jako mąż rzadkiej prawości i gorliwy w służbie publicznej, jako obywatel światły i wszechstronnie wykształcony, zajmował on na Białorusi bardzo szanowne stanowisko. Z przymiotami publicznemi łączył niepospolite przymioty prywatne, małżonka, ojca, gościnnego gospodarza, szczerego sąsiada, i opiekuna ludu. Nic więc dziwnego, że go powszechnie kochano i wysoce poważano.

Dbał on wielce o oświatę i dobry byt ciemnych dotąd mas wiejskiego ludu, i nieżałował trudu swego i grosza dla sprawy jego umoralnienia i oświecenia. Na kilka lat przed r. 1863 chcąc szerzeniu się pijaństwa po wsiach położyć tamę i podnieść przez to dobrobyt włościan, zniósł nie zważając na znaczny uszczerbek w swoich dochodach, na całym obszarze włości mu poddanych, wszystkie karczmy i nie pozwolił w nich żadnego szynkowania wódką. Dobrobyt ludu zaczął się widocznie i znacznie podnosić. W niewielu już latach poddani jego z dawnych nędzarzy i rozpustników wyrobili się na porządnych i zamożnych gospodarzy. W opróżnionych z kieliszków i szynkwasów karczmach, zajęły miejsce szafy i stoły z książkami, w nich to bowiem pozakładał Kornel Peliksza szkoły, czytelnie gminne, przeobraziwszy karczmy, domy rozpusty, na świątynie wiedzy i uszlachetnienia.

I nie dziwna, że lud ten kochał, czcił i słuchał go jak ojca, zajmował się bowiem jego losem szczerze a nie obłudnie, jak inni. Wszystko co mówił i co robił, dowodziło, że sprawa ludu była jego własną sprawą, którą nie z mody, ale z serca popierał.

To co już powiedzieliśmy, okazuje, że Peliksza była to postać o rzadkiej wzniosłości ducha. Kto na niego patrzał, gotów był pomyśleć, że J. I. Kraszewski brał wzór z niego do obrazu Hutora-Graby, przez sąsiedztwo przezwanego dziwakiem, a którego z właściwym sobie talentem przedstawił w powieści „Dziwadła.“

Nadszedł piękny lubo nieszczęśliwy dla nas rok 1863. Serce które dla wszystkiego, co było prawem, słusznością i szlachetnością pałało, nie mogło pozostać obojętnem na głos świętej matki Ojczyzny. Peliksza też nie pozostał obojętnym, ale stanął do służby narodowej. Zamianowany przez wydział Rządu Narodowego do spraw Litwy, naczelnikiem cywilnym i organizatorem województwa Mińskiego, spełniał obowiązek urzędu sobie powierzonego całą duszą, nie żałując mienia, osoby swojej i rodziny.

Pozostawił ukochaną przez siebie małżonkę Marję z Moniuszków i pięć córek, i wzorowo prowadzoną na najwyższej stopie postępu stojącą gospodarkę licznych folwarków a sam oddał się urzędowi, którego spełnienie przedstawiało liczne trudności i niebezpieczeństwa. Policja carska, która jeszcze przed wybuchem powstania prześladowała Pelikszę za jego łagodne i braterskie postępowanie z włościanami, teraz rzuciła się z tygrysią wściekłością do prześladowania jego opuszczonej rodziny. Murawiew-wiszatel skonfiskował mu całe mienie, a biedna żona z 5 dziatkami pozostała bez sposobu do życia, wystawiona na niedostatek i wszelkiego rodzaju znęcania moskiewskie. Zniosła to wszystko bez szemrania, spokojnie, z godnością prawdziwie polskiej niewiasty.

Po upadku powstania Peliksza pożegnawszy puszcze i bory litewskie, sercu jego tak drogie, i o których wiecznie marzył, uszedł szczęśliwie przed pogoniami moskiewskiemi za granicę. Długo błąkał się biedny pielgrzym narodowy, z kijem tułaczym po różnych krajach, znosząc cierpliwie niedostatek i cierpienia.

Po uregulowaniu swoich stosunków finansowych, osiadł na Mołdawie we wsi Vie. I tutaj nie przestał działać dla dobra swoich współziomków. Założył u siebie dom pracy, w którym przeszło 20 wychodźców naszych zatrudnił. Ile pożytku przyniosło takie zajęcie błąkających się i opuszczonych, pisać niepotrzebuję. Z Mołdawy wyjechał dopiero wtedy, gdy rząd Hohenzollerna w Bukareszcie zaczął dokuczać Polakom, i wyjechał dla tego, żeby osiąść na ojczystej ziemi w Galicji.

Po przybyciu do Galicji, nie chciał korzystać z niczyjej łaski i być ciężarem drugim, ale jął się pracy i przyjął obowiązek ekonoma u pewnego obywatela, spełniając, on,

w sali radnej dla techników tylko zrozumiałe rysunki. Czy jest właściwem, żeby podobne sprawy przychodziły pod rozbiór pełnej Rady bez żadnych bliższych i szczegółowych wskazówek? Oprócz radców, którzy mają szczęście zasiadać w sekcji pierwszej, nikt właściwie wiedzieć nie będzie o co w nich idzie, a decyzja ma należeć do wszystkich, czemże się więc ci wszyscy pokierować mają? — czy instynktem?

Nie dopuszczając do dyskusji nad wyborem komisji weryfikacyjnej, forsownie przeprowadzając zatwierdzenie tej samej, zbywając oprysklliwie interpelacje radców Chęcińskiego i Satałeckiego, dr. Dietl i jego mamelucy wiedzieli co czynili. Za interpelacją jedną mogłyby się posunąć inne i wiele rzeczy niemiłych wyszłoby na jaw. Bo jakkolwiek *Czas* mówi, iż powtarzanie pogłoski, że dr. Szlachtowskiemu z 9 głosów zrobiono 15, jest oskarżeniem całej komisji weryfikacyjnej o oszustwo, jakkolwiek nigdy tej pogłosce nie dawałem wiary, pytałem się tylko dlaczego ma ona być dla opinii publicznej gorszą od innych pogłosek, na których się oparła komisja weryfikacyjna, — faktem jest przecież, którego nikt nie zaprzeczy, że na kartkach wyborczych znajdowały się głosy na „dr. Szlachtowskiego" lub na „Szlachtowskiego właściciela kamienicy," i że te głosy policzone zostały dr. Felixowi Szlachtowskiemu, choć mogły również dobrze być oddane na dr. Stanisława Szlachtowskiego. Faktem jest nadto, i to faktem niemałej wagi, że 7 kartek na 42 głosujących, a zatem szósta część, w kole większych właścicieli kamienic, którzy przypuszczalnie wszyscy umieją pisać, pisanych było jedną ręką i to ręką jednego z członków komisji weryfikacyjnej, a wszystkie te kartki nazwisko dr. Feliksa Szlachtowskiego zawierały. Mojem zdaniem i zdaniem wszystkich znających statut, niema w tem żadnego nadużycia, wszystkie nawet kartki mogą być jedną ręką pisane i nic to niema przeciw prawności wyboru, komisja jednak weryfikacyjna była innego zdania, szkoda przecież, że tylko w drugich oddziałach a nie w pierwszych.

Wkrótce po posiedzeniu Rady miejskiej w tej samej sali ratuszowej odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, które niestety wbrew wszelkim oczekiwaniom, zrobiło jeszcze większe fiasko niż we wtorek. Zebrało się zaledwie dwadzieścia kilka osób, które naturalnie nie przyszły do uchwał, bo nie mogły się uważać za rzeczywiste zgromadzenie wyborców, lecz tylko za rodzaj obywatelskiego kółka, z ludzi dobrej woli złożonego. Kółko to, korzystając z obecności pana Deichesa, próbowało poczynić kroki wstępne do kompromisu z kazimierskimi wyborcami; gdy jednak p. Deiches oświadczył, że do komitetu na Kazimierzu nie należy i za solidarne przyjęcie przez wyborców żydowskich projektowanej ugody ręczyć nie może, toczyła się więc tylko poufna pogadanka o wyborach, w której różne odzywały się głosy.

Najdłuższem przemówieniem, mową nawet w całem znaczeniu tego wyrazu, zaimprowizowaną z wielką werwą, był głos radcy Rzewuskiego. Wyszedł on z tego punktu, że dwukrotne fiasko przedwyborczego zgromadzenia, dało wyborcom chrześciańskim świadectwo najsmutniejszego ubóstwa, że obecnie tylko żydzi w Krakowie są siłą, bo rozumieją, co znaczy solidarność, bo czują, że sprawy miejskie są ważne, i że zasypiać ich nie należy. W świetnem przemówieniu radcy Rzewuskiego było jednakże kilka dyssonansów. Pan Rzewuski zdaje się być przekonanym, że wszystko złe na świecie w ogóle, a w Krakowie w szczególności, pochodzi ztąd, że dziennikarstwo mięszą się do spraw publicznych i wypowiada co myśli. Smutna rzecz, że p. R., zarzucając apatję wyborcom, nie spostrzegł zarazem, jak wielką popełnia niekonsekwencję, żądając od dziennikarstwa, żeby było apatycznem. Dalej, smutna rzecz także, że p. R. nie rozumie, a raczej nie chce rozumieć, dlaczego i dzienniki, i pragnący dobra miasta obywatele, stawiają już teraz kwestję prezydentury. P. R. twierdzi, że jak Rada będzie dobra, to i prezydent będzie dobry. Jest to po prostu nieprawda. Najlepsza Rada na nic się nie przyda pod prezydentem, który nie chce, albo jak dr. Dietl, nie może, dopilnować wykonania jej uchwał, który od tych uchwał, ile razy mu się podoba, „sposobem wyjątkowym" (ulubiona formułka dr. Dietla) odstępuje, albo się bez nich obchodzi. Kto chce takiej prezydentury, która już dała dowody, że pod nią miasto źle było administrowanem, o tym już z góry powiedzieć należy, że nie może być dobrym radcą. Kwestja prezydentury występuje tu zatem sama przez się, nie jest bynajmniej wywołaną sztucznie, i ani wymową p. Rzewuskiego, ani argumentacjami *Czasu* usunąć się nie da. To darmo. Jeżeli wyborca nie wie, co postawiony na radcę kandydat myśli o najważniejszych kwestjach zarządu miejskiego, np. o prezydenturze, która nie jest bynajmniej kwestją osobistą, lecz kwestją utrzymania lub usunięcia dotychczasowego nieładu i złego gospodarstwa, to nie może sumiennie głosować na takiego kandydata. I na odwrót, jeżeli kandydat na radcę tai się z tem co myśli o podobnych kwestjach, jeśli, żeby się nie narazić nikomu, nie wyraża swego zdania o nieporządkach, jakie się dzieją, jeżeli nie mówi i nie zobowiązuje się wyraźnie do walki przeciw lub za dotychczasowym systemem, to jakiem prawem może żądać dla siebie głosów, któż mu może zaufać, że i w ciągu urzędowania nie będzie się trzymał tej samej polityki, nie będzie się starał być dobrze ze wszystkimi, chociażby miastu było z tem najgorzej?

Są tacy, którzy chcą dr. Weigla, bo widzą, że dotychczasowy system jest zły, są inni, którzy chcą dr. Dietla i Szlachtowskiego, bo im się dotychczasowy system nadzwyczaj podoba, szczególniej zapewne ze względu na Sukiennice, węgiel, chodniki przyszłości, oszczędność, robioną na kanałach i brukach, tam gdzie bruków i kanałów najbardziej potrzeba. *A chacun son gout*, pozwólmy agitować jednym i drugim, — jedni niech agitują za stronnikami dr. Weigla, którzy niekoniecznie są „łapserdakami", jak ich w ferworze rozgorączkowanej cokolwiek elokwencji panu R. nazwać się podobało; drudzy niech agitują za dr. Dietlem, jak np. pewien notarjusz, gdy na pierwszem posiedzeniu komisji weryfikacyjnej wróżył, że dr. Dietl jakiś zapis miastu zrobić zamierza. Zapis, rzecz bardzo piękna; idzie tylko o to, czy honor miasta pozwala czynić prezydenturę kwestją pieniężnego układu, i czy ten zapis wyniesie przynajmniej tyle, ile miasto na złej sześcioletniej gospodarce straciło? Bo że nie skończy się na obiecance, o tem wątpić nie wypada; wszakże ten, który o tem zapewniał, niedarmo jest notarjuszem.

Innym przykładem agitacji za dr. Dietlem, są głosy niektórych radców, oświadczające, że wystąpią z Rady w razie wyboru dr. Weigla. Przypuszczać należy, że to są ci radcy, którzy pod dr. Dietlem zajmowali się Sukiennicami, węglem, chodnikami przyszłości, łazienkami zeszłorocznemi itp., a teraz przewidują, że pod nowym prezydentem nie mieliby podobnego zajęcia. Żadna zmiana systemu bez zmiany jego reprezentantów obejść się nie może, nie sądziłem jednak, iż dzisiejszy system reprezentują osoby tak niezręczne, że dają się słyszeć z podobnemi głosami. Jakiby to śmiech był w Madrycie, gdyby tak siostra Patrocinio zawołała: „nie wypędzajcie królowej Izabeli, bo jeżli ją wypędzicie, to i ja za nią wyjadę!" Ale Kraków nie jest Madrytem — u nas to nikogo nie śmieszy.

Wracam jeszcze do radcy Rzewuskiego, bo mi leży na sercu, że radca ten ma taką urazę do dziennikarstwa, któremu nie miał nic do zarzucenia póki i jego nie atakowało. Radca R. oświadcza, że chciał wyjechać na urlop, ale widząc się zaatakowanym pozostaje. Otóż dziennikarstwo, jakiebądź są jego grzechy, ma tę przynajmniej zasługę, że szanownego radcę zatrzymało naszemu miastu, a dr. Dietlowi jeden głos więcej przysporzyło. I jednej jeszcze winy dziennikarstwo przyjąć na siebie nie może. Nie ono to winno, że wyborcy nie schodzą się na zgromadzenia przedwyborcze. Zgromadzenia przedwyborcze nie dlatego się nie udają, że tych, którzy agitowali, wyśmiano, — obecność na zebraniu radcy Rzewuskiego, zaprzeczała najlepiej jego własnym słowom. Masa wyborców, której nikt nie wyśmiewał, nie przychodzi, bo niema czasu, ażeby go marnowała na czynność wyborczą, którą następnie pierwsze lepsze widzimisię unieważnia. Niech p. radca R. przejdzie się po Kleparzu i po innych przedmieściach, a dowie się o tem od nich samych.

Co do zasług dziennikarstwa, dość jeszcze jedną wymienić uwagę. Myśl urządzania baraków na Maślakówce porzuconą została. Wyznaczono komisję, żeby poszukała innego miejsca. Mnie się zdaje, że za to rozsądne postanowienia choć w części dziennikarstwu podziękować należy.

---

niegdyś pan bogaty, skromny ten obowiązek sumiennie i z zaparciem się siebie.

Przed trzema laty wziął wioskę Łazarówkę w powiecie buczackim w dzierżawę. Tu jak wszędzie używał szczególniejszego szacunku i poważania, a włościanie wielce go cenili i kochali.

Miłość atoli i szacunek jakiego używał, nie zmniejszył jego tęsknoty za rodziną.

Owszem, cierpienia jego moralne i fizyczne, wzmagały się z dniem każdym. Przez lat dziewięć nie widział żony, którą kochał, i dziatek, o których ustawicznie marzył, a z których najmłodsze jako urodzone w kilkanaście dni po jego wyjściu z Litwy, zupełnie nieznane mu było; doniesienia z Litwy o barbarzyńskiem prześladowaniu Polaków przez Moskali, oto zaprawdę przy troskach osobistych, aż nadto powodów do ciągłej zgryzoty, która mu zdrowie podkopała wraz z chorobą raka, która się w piersiach rozsiadła.

Zgryzota zamieniła się w melancholję. Często przesiadując w ogrodzie, sam do siebie mówił o żonie, o Litwie, o dzieciach i stawał się coraz smutniejszym. Gdy zaś do tego przyłączyło się zmartwienie ze strat na jakie go naraził właściciel Łazarówki, a w końcu rząd odmówił mu karty wolnego pobytu w Galicji, życie sprzykrzyło się mu i stało się nieznośnem. Odmówienie pobytu w Galicji, popchnęło go do samobójstwa. W kilka dni po otrzymaniu odmownej rezolucji rządu, niechcąc po raz drugi udawać się na emigrację, wystrzałem z pistoletu życie sobie odebrał w dniu 24. lipca o 8. godzinie rano w 48 roku życia swego.

Wieść o zgonie tego zacnego patrjoty, przebiegła szybko całą okolicę i wywołała w niej ogólny żal i smutek.

Dnia 26. z. m. zjechali się liczni sąsiedzi i zgromadził się lud wiejski, aby oddać ostatnią przysługę nieszczęśliwemu.

Proboszcz ob. łac. z Uścia Zielonego, przy współudziale czterech godnych kapłanów ob. gr. kat. odprawili obrzędy kościelne, za to niech mi wolno będzie złożyć im tu publicznie wyrazy uznania i szczerej podzięki. Z domu do cerkwi i z cerkwi na cmętarz nieśli na przemiany trumnę szlachta i włościanie, tym sposobem oddając hołd zasłudze i nieszczęściu.

Nad grobem w krótkiej przemowie, podniósł te zasługi p. Zarewicz, właściciel Niskołyz, a mówiąc o pięknym charakterze zmarłego, słuchaczów do łez poruszył.

Następnie zabrzmiała na cmętarzu pieśń: „Boże coś Polskę", i na tem zakończył się smutny obrzęd.

Ziemie polskie.

Według *Birżewych Wiedomosti* rząd zajął się wcześnie sprawą kwaterunkową w Kongresówce. W Kongresówce stoi cała armia, i żaden z krajów wchodzących w skład carstwa moskiewskiego, nie jest tak przeciężony jak ona, kwaterunkiem wojska. Jedna Warszawa zmuszoną jest na ten cel poświęcać rocznie przeszło 560.000 rubli srebrem, co stanowi prawie $^1/_3$ część jej zwyczajnych dochodów. Rząd zamierza zmienić kwaterunkowe w Kongresówce w ten sposób, aby w kosztach jakie ponosi, brały udział wszystkie gubernie carstwa. Wiadomość ta nie wydaje się nam prawdziwą, albowiem wymagałaby ona zmiany systemu kwaterunkowego w całem carstwie, co w każdym razie nie tak prędko i łatwo może nastąpić.

Decyzją hrabiego Berga udzielonem zostało upoważnienie prezesowi Rady zarządzającej warszawsko-brzeskiej drogi żelaznej, zająć się badaniami rozpoznawczemi na drogę żelazną z Pragi przez Modlin i Mławę do granicy pruskiej, oraz z Pragi przez Demblin (ujście Wieprza do Wisły i forteca), Lublin, Tomaszów do granicy galicyjskiej, lub też z Łukowa (w Podlaskiem) na Lublin, Tomaszów do tejże granicy, a z odnogą do Uściługa. Badania na powyżej wymienionych linjach już się rozpoczęły; kieruje niemi dyrektor warszawsko-brzeskiej drogi żelaznej, p. Chrzanowski.

Rząd niemiecki ściśle trzyma się raz obranej drogi; na każdym kroku spotykamy ku temu nowe dowody.

W numerze 14-tym *Schulblatt'u* znajduje się rozporządzenie rządowe, na mocy którego na konferencjach nauczycielskich tak wypracowania jak i rozprawy panów nauczycieli, choćby w okolicach czysto polskich, gdzie nie ma ani jednego Niemca — mają się toczyć jedynie w języku niemieckim.

Sędzia policyjny w Poznaniu skazał zarząd Towarzystwa spiewu „Harmonia" na karę pieniężną 10 talarów, a w razie niemożności zapłacenia, na 4 dni więzienia za to, że się wzbraniał podać władzy policyjnej listę członków tegoż towarzystwa; komisarz zaś obwodowy nałożył na sołtysa z Górczyna (w powiecie wschowskim) karę pieniężną w ilości 5 talarów, za niezawiadomienie władzy policyjnej o walnem zebraniu Towarzystwa rolniczego. W obu razach postępowanie rządu jest nielegalne; prawo z d. 11. marca 1850, do dziś dnia obowiązujące, wymaga, aby tylko stowarzyszenia polityczne podawały listy swych członków, i zawiadomiały na 24 godzin naprzód o zamierzonych posiedzeniach, — lecz tam gdzie idzie o Polaków, Niemcy prawa nie znają.

Znów dobra przeszły w ręce niemieckie, a mianowicie Panigród pod Kcynią nabył temi dniami niejaki Fischer za 125.000 tal.

P. H. Krzyżanowski, były poseł krotoszyński na sejm berliński, zwołał wiec do Krotoszyna na d. 6. b. m. Pan Krzyżanowski zamierza, zdawszy sprawę z tegorocznej czynności parlamentarnej, wyłuszczyć powody, które go zniewoliły do złożenia mandatu. Bardzo być może, że wyborcy nie wybiorą powtórnie pana Krzyżanowskiego; w każdym razie dopełnia on swego obowiązku, gotów będąc do zdania sprawy ze swych czynności.

Towarzystwo przemysłowe w Sremie zamierza ustanowić sąd honorowy, któremu wszyscy członkowie będą musieli się poddać. Sąd ten będzie rozstrzygał spory i obrazy między członkami, jakoteż decydował w sprawach ich obyczajności i postępowania, przyczem przysłużać mu będzie prawo wymierzania kar stosownych. Podobne sądy mogą się przyczynić bardzo do skonsolidowania i podniesienia w znaczeniu moralnem każdego Towarzystwa i dlatego podajemy o tej inowacji wiadomość.

Na Szlązku tak samo jak w Poznańskiem, zabroniono siostrom miłosierdzia, nauczać polskie dzieci.

Koncesja na wybudowanie kolei żelaznej z Korczy (w gąbińskim obwodzie rejencyjnym) udzieloną została posłowi i właścicielowi dóbr v. Tyschka z Ribben i radzcy ziemiańskiemu v. Schwerin w Sońsborku. Kolej ta poprowadzoną być ma prostą linią z Królewca do Warszawy i przerzynać będzie powiaty sońsborgski i ostrokolski. Panowie ci starają się teraz o utworzenie stowarzyszenia akcyjnego, któreby dostarczyło funduszów na tę budowę.

Dziennik Poznański się dowiaduje że w Kórniku zakazała policja tamtejszym Siostrom miłosierdzia uczyć dzieci.

Królewska rejencja poznańska wydała następnące rozporządzenie tyczące się pensji nauczycieli elementarnych:

„Nauczycieli elemtarnych, od nas zależnych, uwiadamiamy niniejszem, żeśmy fundusze, dla obwodu tutejszego przeznaczone, z których podwyższone być mają pensje nauczycieli w gminach szkolnych, mniej lub więcej zamożnych, tudzież przyznane dodatki starszym, potrzebującym i godnym nauczycielom, rozdzielili i wypłacać je rozkazali na podstawie nowego etatu szkolnego, uregulowanego w porozumieniu z wszystkimi interesantami, tudzież według innych wykazów urzędowych, o czem właściwy inspektor każdego nauczyciela zawiadomi".

Do zamożniejszych gmin odzywa się rejencja, ażeby te stosunkowo podwyższyły pensje swych nauczycieli. Na wsi pensja nauczycieli wynosić ma, przy wolnem pomieszkaniu i opale, najmniej 180 talarów rocznie. Starszym zaś nauczycielom, mianowicie przy kilkuklasowych szkołach, należy udzielać jeszcze osobiste dodatki w wysokości 20—30 tal. rocznie.

Czytamy w *Posener Ztg.*: „Ruch starokatolicki i pomiędzy mieszkańcami naszego miasta zaczyna się ożywiać (?). Jak słychać, tworzy się już komitet, który się chce zająć utworzeniem gminy starokatolickiej, i w tym celu zamierza porozumieć się z proboszczem Kamińskim. Przedewszystkiem ma być ten bojownik w sprawie starokatolickiej uproszonym, żeby przybył do Poznania i miał kilka odczytów."

Wypadki zagraniczne.

W komisji odroczenia Izby wersalskiej, Thiers ponowił oświadczenia republikańsko-konserwatywne. Sprawozdawcą komisji zamianowany został nieprzyjaciel Thiersa, monarchista, St. Marc-Girardin. Izba odroczoną zostanie od 4. sierpnia do 15. grudnia, jeśli się życzenie Thiersa utrzyma.

Pod dniem 2. bm. w kwestji odbywających się tam uroczystości uniwersyteckiego jubileuszu, z Monachium donoszą:

Król z powodu jubileuszu uniwersyteckiego przeznaczył, ze swojej gabinetowej kasy, 10.000 złr. na stypendjum dla słuchaczów historji, albo na podróże naukowe. Z tego samego powodu nadał król rektorowi Döllingerowi wielki krzyż komandorski orderu zasługi korony bawarskiej; prorektor Giesebrecht otrzymał tytuł tajnego radcy, profesorowie Prantl, Roth, Brinz, Helferich i Hecker otrzymali order zasługi korony bawarskiej, a profesorowie Schmidt, Voit, Müller i Radkofer, order św. Michała. W małej auli minister wyznań Lutz, w towarzystwie ministrów Pfretzschnera i Pfeufra, złożył w imieniu i z polecenia króla, życzenia jego, i oznajmił przeznaczenie stypendjum tudzież obdarowanie profesorów orderami. Dollinger dziękował w imieniu uniwersytetu. Burmistrz Erkardt wręczył rektorowi adres miasta. Potem nastąpiły mowy powitalne. Historyk Sybel mówił w imieniu uniwersytetów niemieckich, lingwista Maks. Müller z Oxfordu w imieniu zagranicznych, Ernest Curtius w imieniu towarzystw naukowych, Herwagen w imieniu gimnazjów, a student Krauss w imieniu młodzieży uniwersyteckiej. Döllinger odpowiedział na każdą mowę. Sybel w dzień św. Ignacego składa życzenia Ignacemu Döllingerowi i wznosi trzechkrotny okrzyk, powtórzony przez obecnych. Podczas przedstawienia w teatrze powitano króla okrzykami: publiczność spiewała hymn bawarski. Wspaniały pochód wyruszył z uniwersytetu i odbył się w największym porządku pomimo deszczu. Domy przybrane w chorągwie, na ulicach tłumy ludzi. Króla witano ciągłemi okrzykami.

Według doniesienia telegraficznego z Rzymu, prekonizacja opata Haneberga na biskupa Spiry, w Bawarji, spełnioną została na ostatnim konsystorzu.

W Anglji, *London Gazette* ogłasza mianowanie dotychczasowego posła angielskiego w Atenach Erskine, posłem tegoż mocarstwa w Sztokholmie. — Delegowany posiadaczy obligacji włoskich Clauson, wrócił z Rzymu i donosi, że miniser Sella przyjął go przyjaźnie, ale odmówił żądania względem zniesienia podatku od pożyczki zagranicznej, gdyż przez to naruszoną byłaby równowaga w budżecie. Minister przyrzekł zniżyć podatek, skoro finanse włoskie na zdrowej podstawie opierać się będą. — W Izbie niższej wywiązały się rozprawy co do stosowności utrzymania reprezentanta rządowego przy dworze papieskim. Podsekretarz stanu spraw zagranicznych Enfield i naczelny prokurator przemawiali za utrzymaniem tej posady, „gdyż utrata posiadłości nie pozbawia papieża tytułu monarchy niezawisłego."

Czas zdaje się przeczyć powszechnie przyjętej opinii o zbytnej powolności usuniętego W. wezyra Mahmuda dla Moskali, pisze bowiem:

„Niedawno temu podaliśmy artykuły *Journal des Débats*, które przypisywano informacjom udzielonym z Wiednia o zarządzie Mahmuda paszy, następcy zmałego przed rokiem Alego paszy. W artykułach tych wezyr Mahmud był przedstawiony jako przeciwnik wszelkich europejskich urządzeń i działający pod wpływem posła moskiewskiego jenerała Ignatiewa. Mahmud należał do starowierców, którzy widzą upadek Turcji w reformach. Jemu to zarzucają rozdwojenie z kościołem katolickim Armeńczyków, jemu rozdwojenie w kościele greckim przez założenie osobnego patryarchatu bułgarskiego, jemu odsunięcie się Porty od państw zachodnich i Austrji. Innym zupełnie jest jego następca Midat pasza, przynajmniej jako administrator. Domyślać się niech nam wolno będrie, że wicekról egipski nie był obcy tej zmianie gabinetu, pochlebiając prawdopodobnie sułtanowi, iż mu dopomoże do zmiany prawa dziedzictwa tronu na rzecz pierworodnego syna. Wiemy jednak tyle tylko dotąd, że wicekról rozstał się najlepiej z sułtanem i okupił się darem broni nowego systemu dla znacznej liczby wojsk tureckich".

Czy to przez miłość oryginalności *Czas* tę *quasi* obronę moskalofila Mahmuda podejmuje — po czasie?

We Włoszech podpisano na pożyczkę francuską 620 miljonów kapitału. Wczoraj przybył do Florencji sąd polubowny dla uregulowania sporu między Tunisem a włoskiem stowarzyszenim rolniczem. Dalsze narady odroczone do września.

Minstrem oświaty w Rzymie zamianowany został Scialoja.

W Berlinie, mają się odbywać w jesieni narady nad kwestją socjalną.

Rząd nosi się z myślą ustawy, nie tyle regulującej stosunki społeczne, bo takiej ustawy być już nie może, ale stanowiącej, jakie czyny wchodzące w zakres ruchu socjalnego wkraczają w zakres kodeksu karnego.

Vidovdanowi donoszą telegraficznie o bitwie, jaka zaszła między Czarnogórcami a Turkami, wktórej z obu stron wielu poległo.

Nie ma jeszcze doniesienia o powodzie starcia, ani też o innych bliższych szczegółach.

Serbski dziennik *Jedinstwo* mówi w artykule polemicznym przeciw *Pester Lloyd*, że Serbia nie ma czego szukać po tamtej stronie Sawy i Dunaju ani dla przeszłości, ani dla przyszłości. Serbia pragnie żyć z Austrją w przyjaźni. Rozpoczyna swą nową epokę bez przesądów i na szczerą przyjaźń odpowie szczerą przyjaźnią.

Z Petersburga, *Urzędowy Goniec* donosi, że car Aleksander, w towarzystwie arcyks. Wilhelma, wyjedzie we wtorek do Moskwy. Tegoż dnia odjechał do Berlina poseł niemiecki, książę Reuss. Carewicz odpłynął do Kopenhagi dnia 29. lipca.

Z Lizbony 30. lipca: Miasto zaniepokojone jest pogłoską o spisku i surowych przez rząd przedsiębranych środkach.

W Washintonie rząd otrzymał urzędowne uwiadomienie z Genewy o roszczeniach amerykańskich. Brzmią one przychylnie. Columbia wypłaciła Stanom Zjednoczonym zaległe wynagrodzenie. Sumner wspiera kandydaturę Greeleya.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Przypominamy czytelnikom, że jutro t. j. w poniedziałek, jest stuletnia rocznica ostatniej ratyfikacji traktatów pierwszego rozbioru Polski (patrz Schmitt „W Stuletnią Rocznicę" str. 63). Dowiadujemy się, że w dzień ten kilka stowarzyszeń miejscowych, jak „Gwiazda", „Sokół", „Młodzież handlowa", „Straż ochotnicza" itd. mają, pomimo małej liczby swych członków obecnych we Lwowie (z powodu wakacyj), udać się na Kopiec. Myśl ta, obchodu rocznicy rozbioru przez pracę przy pomniku jej jedności moralnej i nierozerwalnej Unii trzech narodów, wydaje się nam bardzo trafną. Bardzo więc chętnie polecamy ją publiczności naszej. Dowiadujemy się również, że wiele osób, z tych, którymby poniedziałkowe zatrudnienie przeszkodzić mogło do tej patrjotycznej pielgrzymki, odbędą ją dziś, przy niedzieli, w wigilię rocznicy. Nie wątpimy więc, że jutro i pojutrze Kopiec Unii będzie celem spaceru całej ludności naszego patrjotycznego miasta.

Burza, która od zachodu idąc, nawiedziła pozawczoraj wieczór Lwów, nie była lokalną, lecz przeciągnęła od Czech, Wiednia i Morawy idąc kraj cały. Już przed południem srożyła się na Morawie i Szlązku, około południa była w Krakowie, a między 8 a 9 godziną wieczorem dosięgła Lwów. Grad padał wielkości orzechów laskowych i włoskich, a zbiwszy się w massę trzechcalowej grubości, leżał w niektórych miejscach do rana, chociaż temperatura sięgała w nocy do 17 stopni Reaumura. Bardzo wiele okien grad w mieście powybijał od strony północno-zachodniej, poobijał owoce i pouszkadzał ogrody warzywne. W środku każdego gradu były czarne punkta, które pod mikroskop wzięte, okazały się żyjątkami, około których utworzył się lód.

W tych dniach aresztowano tu i do sądu oddano izraelitę Selzera, który na weksel 40-reńskowy pożyczył 30 złr. oficerowi, pieniądze odebrał, potem oficera i dwóch innych oficerów poręczycieli, pozwał każdego z osobna do innego sądu, a gdy ci wiedząc, że nic nie winni, nie stawili się, zaoczny wyrok wyjednał, i drogą grabieży wygraną kwotę od każdego z osobna ściągał. W procesie ostatnim zaś nawet fałszywie przysiądz miał.

Najdotkliwiej ta napaść Selzera, dotknęła ostatniego z procesowanych, bo Selzer zagrabił rzeczy jego właśnie drugi tydzień po ślubie, gdy oficera nie było w domu, i gdy żona sama jedna zostawszy, nabawiona była trwogi z powodu grabieży. To skłoniło nareszcie oficera do wytoczenia Selzerowi kryminalnego procesu.

Trzeba dodać, że Selzer wszystkie wyższe władze, nawet ministerstwo wojny molestował o przyspieszenie swej sprawy, że nakazy z góry wyjednywał do sądów, jako niby niewinnie krzywdzony przez pułkownika, który miał wygraną przez niego kwotę oficerowi ściągując, do namiestnictwa, do wyższego sądu.

Pan Edmund Gebhardt, kupiec tutejszy, kazał kilka historycznych znakomitości polskich, jak Mickiewicza, Kościuszkę itd. zrobić z porcelany. Modelowanie udało się wybornie. Porcelanowe te statuetki wyglądają jak z marmuru, mają przytem ten przymiot przed robionemi z mas rozmaitych, że nie żółkną, lecz wodą obmyć je można, tak, że zawsze jak nowe wyglądają.

Donosiliśmy, że jutro odbędzie się proces księdza Albina Narolskiego przeciw *Gaz. Nar.* o obrazę honoru z powodu korespondencji z Bursztyna z 23. kwietnia, a umieszczonej dnia 5. maja. z. r. Lecz gdy pokazało się, że podpisy autorów tej korespondencji były sfałszowane, i podane w niej fakta nie miały żadnej autentycznej podstawy prawdziwości, że nawet do *Gazety* dostała się ta korespondencja tylko przypadkiem, więc sprawa ta została między obu stronami w polubowny sposób załatwiona. Proces więc jutro w tej sprawie nie odbędzie się.

We czwartek wydobyto zwłoki Mojżesza Trukmana, żołnierza 1. kompanii 41. pułku piechoty z stawu Pełczyńskich, w którym dnia 30. zm. ucząc się pływać był utonął.

W powiecie tureckim spadł d. 25. lipca silny grad i uszkodził ziemiopłody w gminach Tarnawa niższa, Tureczki niżne i wyżne tudzież w Boryni. — W Nazawizowie w powiecie nadwórniańskim spadł grad 16. lipca i wyrządził znaczną szkodę, która nie była zabezpieczoną.

— **Na oświatę ludową** składa M. P. zebrane kary za pomyłki 3 złr.

— Stowarzyszenie „Gwiazdy" złożyło na ręce p. Pawulskiego dla p. Smagłowskiego 13 zł.; zaś na potrzeby „Kopca" N. N. 1 zł.

— **Mianowania.** Cesarz przeniósł na własne żądanie prezesa sądu wyższego krajowego we Lwowie p. bar. Emanuela Henryka Komersa w stały stan spoczynku, wyrażając mu przytem swoje zadowolenie z jego długoletniej, wiernej i znakomitej służby.

— **Żółkiew** d. 29. lipca. Od dwóch tygodni bawią w naszem mieście słuchacze lwowskiej akademii technicznej, oddając się praktycznym ćwiczeniom mierniczym. Wycieczka ta świadczy bardzo korzystnie o nowem kierownictwie lwowskiej akademii, któremu jak widać wiele na tem zależy, ażeby prawdziwie fachowo młodzież naszą kształcić. Wiadomo, że zwyczaj podobnych wycieczek w celach naukowych jest za granicą oddawna z wielkim pożytkiem praktykowany, daje albowiem młodzieży sposobność poznać życie rzeczywiste, uzupełnia naukę szkolną i pobudza do samodzielności tak niezbędnej, szczególnie w zawodach fachowych. Będąc naocznym świadkiem mrówczej pracy młodzieży lwowskiej pod umiejętnem kierownictwem p. prof. Zbrożka, miło mi wyznać, że profesor ten kochając młodzież, z niezmordowaną gorliwością po koleżeńsku dzielił jej trudy i zachęcał do wytrwałej pracy — a mając szacunek i zaufanie swoich uczniów bardzo wzorowe przeprowadził wymiary. W sobotę przybył ze Lwowa dr. Strzelecki w gronie prawie wszystkich profesorów dla oglądania prac ukończonych. PP. technicy witali z prawdziwym zapałem i szczerą radością swoich przełożonych, których widać że nie tylko szanują ale i kocha-

ją. Byłoby krzywdą nie oddać sprawiedliwości Żółkiewianom, że z prawdziwą staropolską gościnnością przyjmowali tak pp. techników jak i ich profesorów. Przodował nam swym przykładem, jak zawsze, gdzie chodzi o dobrą i szlachetną sprawę, zasłużony i znany krajowi ks. opat Nowakowski. Zacny kapłan ten swojem szlachetnem postępowaniem wobec młodzieży zaskarbił sobie wiele serc, powiększył przeto szereg swych zasług wobec kraju, za co mu cześć!

— **Od Bełza**. Korespondent jakiś z Żółkwi p. K. podając w *Słowie* nr. 68. do wiadomości, że Rada szkolna okręgowa w Żółkwi postanowiła w celu polepszenia bytu materjalnego nauczycieli, zamienić niektóre szkoły parafialne na szkoły trywialne i wzywa te gminy, które mają nauczycieli wiernych swej narodowości (russkiej), i z któremi by im trudno przyszło rozłączyć się, aby w tym względzie udali się do ks. Szajdzickiego, dziekana i parocha w Sielcu bełzkim, „jako dostojnoho człona i zastupnyka naszoho w żółkowskoj Radi szk. okrużnoj“, a to tem więcej, gdy za energicznym wpływem ks. Sz. rada szkolna żółkiewska obiecała niektórym nauczycielom, że zostawi każdego na swojem miejscu.

Którzy to są ci nauczyciele, którym Rada szkolna żółkiewska, za wpływem ks. Sz. obietnicę tę zrobiła? My wątpimy, czy ma ks. Sz. taki wpływ w Radzie szkolnej o jakim to szan. korespondent wspomina, przeciwnie my wiemy, że ks. Sz. nieraz w tej Radzie skompromitowanym był, tak np. niesłusznem i tylko z osobistego gniewu pochodzącem oskarzeniem i prześladowaniem jednego pracowitego i przykładnego nauczyciela; potem stanowczem opieraniem się Radzie tejże chcącej w Sielcu szkołę zaprowadzić. Podobne postępowania nie zgadzają się z charakterem „dostojnoho człona i zastupnyka.“ Wątpimy o wszelkim wpływie i powadze ks. Sz. a tem więcej w Radzie szkolnej okręgowej w Żółkwi, chociaż p. K. z Żółkwi stara się w czytelników *Słowa* wmówić, że Rada szkolna żółkiewska pod wpływem ks. Sz. się znachodzi; a w interesie ks. Sz. radzimy szan. korespondentowi aby nadal podobne do *Słowa* korespondencje nie podawał, albowiem, ogólnie w naszych stronach pogłoska krąży, że każda korespondencja *Słowa* przemawiająca pomyślnie i pochlebiająco za ks. Sz. pochodzi albo od niego samego, albo od jego zięcia, nadanego mu za wikarego i mającego cel, wszystkich wrogów teścia swego *Słowem* upokarzać, a swego teścia wychwalać pod niebiosa, co jednak skutku nie wywiera żadnego.

— **Z Sanoka**. Doszła nas wiadomość, że ministerstwo wojny mianowało komisję, która ma zdać sprawę o projekcie przeniesienia tutejszego garnizonu do Dobromila. Obznajomieni ze stosunkami Sanoka i Dobromila, nie mogą pojąć jak podobny projekt powstał. Dobromil po spaleniu bardzo licho jest odbudowanym. Wystawione budynki bez wyjątku prawie drewniane, nie są w stanie pomieścić ludności miejscowej, więc niepodobna przypuścić, aby znalazło się w mieście tem pomieszczenie dla kilkudziesięciu oficerów, potrzebna ilość budynków na koszary, kancelarje, a co także bardzo ważna, na magazyny, w których umundurowanie i rynsztunek dla kilku tysięcy ludzi, bo dla całego pułku rezerwowego pomieścić trzeba. Za niepodobieństwem projektowanej zmiany garnizonu przemawiają także względy administracyjne i strategiczne.

Do tutejszego okręgu werbowniczego należą powiaty polityczne: sanocki, liski, biecki, brzozowski i krośniański. Sanok leży w środku tych powiatów, i w razie zwołania rezerwy, przedstawia najdogodniejszy punkt do skoncentrowania popisowych. Przeciwnie pobieżny rzut oka na mapę przekonuje, że Dobromil leży na ostatecznym krańcu okręgu werbowniczego, i w razie powołania rezerwistów, będą musieli ostatni odbywać kilkudniową, bo często kilkunastomilową podróż do punktu zbornego, co dziwnie licuje z tak obszernemi wywodami ministerstwa wojny, powtarzającemi się rok rocznie przy obradach nad budżetem o potrzebie zaprowadzenia środków, któreby gotowość i łatwość koncentracji w razie powołania pod broń umożliwiły.

Powszechnie, bo nawet urzędownie przez ministerstwo uznanej wagi, jest Sanok jako punkt strategiczny. Jest on bowiem węzłem obszernych komunikacji. Niespełna o milę od Sanoka, w Zagórzu przecina państwowy gościniec podkarpacki kolej przemysko-łupkowska, w samym Sanoku łączą się z gościńcem podkarpackim drogi krajowe, prowadzące z Przemyśla jedna na Birczę zaś druga na Dynów do Sanoka, wreszcie o cztery mile od Sanoka wpada do gościńca podkarpackiego gościniec, prowadzący z Przemyśla do Węgier na Duklę, która stojąc u wejścia wąwozu prowadzącego do Węgier, jest także znamienitym punktem strategicznym.

Niemałego także znaczenia jest okoliczność, że według ustawy wojskowej gminy ponoszą prawie wyłącznie koszta dostawiania rekrutów. W razie przeniesienia komendy werbowniczej do Dobromila, koszta rzeczone tak byłyby znaczne, że niejedną gminę do ruiny mogłyby doprowadzić. Jeżeli więc tak względy strategiczne jakoteż administracyjne przemawiają za pozostawieniem garnizonu w Sanoku, jeżeli przeniesienie tegoż garnizonu do Dobromila dla braku odpowiednich ubikacji jest nadto wprost niemożliwem, zapyta każdy, zkąd mógł powstać ów dziwaczny pomysł, w którego zrealizowanie niepodobna nawet uwierzyć?

Odpowiedź na to pytanie „niech sobie czuły słuchacz w duszy dospiewa“, bo my jej nie znamy.

Wszakże, gdy nic nowego pod słońcem, to i nie po raz pierwszy zmora przeniesienia garnizonu dręczy mieszczan Sanoka, którzy w tej ewentualności koniecznie widzą ruinę miasta. Przed kilkoma laty chciano także przenieść tutejszy garnizon. Gdy strach paniczny ogarnął mieszczan, zaczęto przebąkiwać, że zostawionoby wojsko, gdyby miasto chciało wybudować magazyn dla wojska. Na magazyn nie było pieniędzy, jednakowoż znalazł się przedsiębiorca, który magazyn wybudował, a zapłatę odebrał sobie z czynszu za dzierżawę miejskiego prawa propinacji, którą mu za jedną trzecią część wartości puszczono. W ten sposób rząd miał magazyn, dzierżawca zyskał kilkadziesiąt tysięcy, a miasto... ale co to kogo obchodzi?

Obecnie jest sytuacja dosyć podobna. Rząd chce, aby miasto Sanok wybudowało dla wojska koszary i szpital. Miasto do tego nie ma ani pieniędzy, siedząc po uszy w długach, ani też ochoty. Rząd bowiem za zajęte dla wojska ubikacje płaci na dzisiejsze stosunki nadzwyczaj mało, a miasto wynajmując w tym celu pomieszkania od prywatnych, musi w najliczniejszych przypadkach dopłacać z własnej kieszeni; poniesie więc miasto niechybnie stratę, budując w obecnie bardzo niekorzystnych czasach, gdyż budowa kolei przemysko-łupkowskiej, i pożar, który w maju około sto domów w Sanoku pochłonął, sprowadziły niesłychaną drożyznę materjałów i robotnika.

Mimo to wszakże prawdopodobnie staną szpital i koszary. Wybuduje dotychczasowy dzierżawca propinacji na kredyt, jeżeli miasto znowu mu wypuści w dzierżawę prawo propinacji.

W tym bowiem roku ma być rozpisana nowa dzierżawa prawa propinacji miasta Sanoka. *Nec Hercules contra... aerarium et propinatiam.*

— **Tarnopol** d. 31. lipca. W czasie jarmarku św. Anny odbył się tutaj koncert panny Teresy Brzechffy, należy się jej z naszej strony serdecznie podziękować, iż nam dała — co się u nas nieczęsto zdarza — sposobność spędzenia nadzwyczaj miłego wieczora. Znawca i nieznawca muzyki i spiewu, wychodzi z koncertu panny Brzechffy zadowolniony i z duchem podniesionym, bo też wszystko co natura może dać głosowi bogato uposażonemu miłego, a nauka i sztuka znakomitego, posiada w wysokim stopniu panna Brzechffa.

Nie po raz pierwszy to, zaszczyciła panna Brzechffa miasto nasze koncertem swoim; to też mieliśmy sposobność słyszeć i ocenić tę artystkę, tak w utworach klasycznych, jako też serjo-dramatycznych — niemniej i w liryczno-romantycznych, i w zupełnie lekkich, jako to: Mazurkch Chopina, walcach koncertowych itp. Panna Brzechffa dała nam poznać, iż jest dokładnie obznajmioną z każdym rodzajem muzyki, specjalnością jej jednak, o ile ocenić mogliśmy, słysząc ją kilkakrotnie, jest niezaprzeczenie rodzaj klasyczny i czysto dramatyczny.

A przyszliśmy do tego przekonania, słysząc dawniej jeszcze Ah Perfido Bethovena, Freischütz Webera, świeżo zaś Lucia Donizettego, Fausta Gounoda— i Bal maskowy Verdiego—którym to, ostatnim nadewszystko oczarowała i w zachwyt wprowadziła słuchaczy.

Słuchając pannę Brzechffę pomimo woli nasuwa się każdemu, co choć trochę zna stosunki lwowskie, pytanie, dlaczego dyrekcja artystyczna opery polskiej we Lwowie, nie stara się pozyskać dla sceny tamtejszej, tej tak znakomitej artystki, a byłby to nabytek nader pożądany — tak dla dyrekcji, jak i dla publiczności. Dyrekcji ułatwiło by to, zwalczenie nie jednej trudności, publiczności zaś, byłoby niezawodnie przyjemnie słyszeć śpiew umiejętny, wykonany głosem świeżym i młodym.

— **„Słowiański mir“**, pismo poświęcone interesom moskiewskim, który wychodził w Pradze w dwóch językach moskiewskim i czeskim, po sześciu numerach wydawnictwa został zwinięty i przeniósł się do Lwowa. Nr. 7-my tego dziennika wyszedł już we Lwowie w drukarni Stauropigialnej. Ciekawa rzecz, jak długo we Lwowie kwitnąć potrafi ten kwiatek egzotyczny.

— **Według czasopisma „Zdrojowiska“**, bawiło w Szczawnicy do 27go lipca 866 rodzin a 1611 osób, w Krynicy do 28go lipca 656 rodzin a 1346 osób, w Truskawcu 294 rodziu a 493 osób, w Zegestowie 78 rodzin a 150 osób.

— **W Warszawie** skarżą się na liche tłómaczenia obcych sztuk dramatycznych, przedstawianych w letnich teatrach. Wczorajsze widowisko w Tivoli, dane na benefis p. Grabińskiej, pisze *Kur. War.*, było jak to mówią „od siedmiu boleści“. Wystawa kłóciła się z akcją, role z artystami, a dykcja z językiem. Trudno nam wytykać błędy każdemu z grających, byłoby to bowiem pracą Syzyfa, przechodzącą siły zwyczajnego człowieka. Pozostawiając więc na uboczu całą stronę zrozumienia i oddania roli, zajmiemy się tylko zbyt rażącemi usterkami języka, którego scenie pod klątwą kaleczyć nie wolno. Dziwnych doprawdy zwrotów i wyrażeń nauczyć się tam można. Zacięty jaki lingwista mógłby ułożyć słownik. Kochanek woła: „moja narzeczono!“ albo „ból mi wyprawiłeś“. Inny znów rozczula się nad „dobrem ojcem“, a sam jest „czułem synem“. Jak dotąd jest to wina aktorów, którzy widocznie nie zadają sobie trudu pracować nad czystością dykcji. Dalej przychodzi wina dyrekcji, która rozdaje role w przeddzień przedstawienia i każe grać o jednej próbie na pół czytanej. Więc konstabl, który ma opowiadać szczegóły ścigania i zabicia fałszerza Gavtrego, deklamuje patetycznie: „Jedną nogą zawiesił się na dachu a drugą... zawołał: „uciekaj Filipie.“ Aż strach bierze kiedy już nogi zaczynają gadać.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ankieta gorzelnicza. Z tej odbytej we Wiedniu ankiety, ogłasza członek jej, p. Stanisław Polanowski następujące sprawozdanie:

Ponieważ zamierzona zmiana podatku od wyrobu okowity, obchodzi szeroką publiczność rolniczą kraju naszego, dotyka jedynej żywotnej industrji naszej, a ja sam tylko z Galicji brałem udział w komisji ankietowej, zwołanej przez c. k. ministerstwo finansów, czuję się w obowiązku skreślić w krótkości, co c. k. rząd zamierza i jaki przebieg wzięła ta sprawa w komisji.

Ktokolwiek przeczyta około 140 stronnic litografowanych, przesłanych nam jako expertom do pouczenia o zamiarach rządu, nabędzie przekonania: że szukając pozorów pozostania przy obecnym systemie ryczałtowym (Panschalsystem), c. k. rząd zamierzył pośrednio zmusić wszystkie gorzelnie do przyjęcia systemu podatku od sprodukowanej okowity (Produkten-Steuer) z zaprowadzeniem maszynek vulgo zegarów (Messapparate), chociaż nie wprowadza je nakazująco (imperativ) lecz warunkowo (facultativ).

W projekcie do nowego prawa, c. k. rząd w pierwszym dziale, mówi o pozostawieniu podatku dotychczasowego, ba nawet bierze w opiekę gorzelnie rolnicze tj. przyznaje upuszczenie 10 prc. podatku tym gorzelniom, które do 50ciu wiader zacierają dziennie, dalej, dozwala wszystkim gorzelniom zmieniać co trzy miesiące swoje rozmiary. Pozornemi się stają jednakże wszystkie te ustępstwa, postanowieniem ograniczającem rozmiary aparatu, według którego kotły robocze wraz z wygrzewaczem mogą mieścić tylko 50 prc. rozmiarów kadzi fermentacyjnych, hołowiczanek, kadzi na matkę itd.

Żadna gorzelnia mała (rolnicza) istniećby nie mogła, bo ktokolwiek zna gorzelnictwo, zrozumie, że przy tak małym aparacie gorzelnianym, jeden zacier mógłby być zaledwo odpędzonym, pędząc dzień i noc, a 50-wiadrowa gorzelnia nie może utrzymać dwóch gorzelników i podwójną obsługę. Równie wskutek takiego lub jakiegokolwiekbądź ograniczenia rozmiarów aparatu, staje się pozornem dozwolenie zmiany rozmiarów co trzy miesiące, boć trudno przypuścić, by ktokolwiek mógł z rachunkiem zmieniać rozmiary aparatów miedzianych co trzy miesiące.

Takie trudności stawia c. k. rząd dotychczasowemu opodatkowaniu, podnosząc w dwójnasób podstawę tegoż, gdyż przy obrachowaniu należytości proponuje nie jak dotąd połowę, ale całą objętość kadzi fermentacyjnych, hołowiczanek, kadek na matkę itd. Nadto równouprawnia gorzelnie melasowe z gorzelniami zacierającemi mączne produkta, jak: ziemniaki, zboże, kukurudzę itp.

Zamierzonemi postanowieniami zapewniwszy niejako upadek systemu obecnego, c. k. ministerjum finansów w drugim dziale projektu swego, pozwala gorzelniom, któreby swoim kosztem sprawiły maszynki (Messaparate), przejść do opodatkowania produktu (Produkten-Steuer). Użyło ono tej drogi pośredniej, by nie oburzyć na siebie wszystkich gorzelń rolniczych, których produkcja musi być zabitą przez olbrzymie fabryki spirytusu zacierające dziennie od 300 do 3000 wiader!! a zacierające głównie melasę i pozostałości od fabryk drożdży prasowanych, a fabryk takich 40 w monarchii, z których ani jedna w Galicji.

Nibyto nie nakazując, lecz dozwalając tylko kupienie maszynek (Messaparate), zrzuca z siebie ces. król. ministerjum finansów niejako zarzut, że zmusza do kupowania aparatów Simensa, które obecnie ulepszone już 250 złr. kosztować będą, więc każda, choćby najmniejsza gorzelniczka 500 złr. wydać musi, boć na wypadek zepsucia, drugi aparat musi być w zapasie!!

Wspomnę tylko, że jest trzeci dział o wspólnych postanowieniach tak dla systemu ryczałtowego, jakoteż i dla podatku od produktu, nakoniec czwarty dział o zwrocie podatku przy eksporcie okowity za granice państwa.

Ogólny przebieg dyskusji w komisji ankietowej jest, a przynajmniej powinien być znanym, gdyż dzienniki wiedeńskie umieszczały sprawozdanie niejako półoficjalne, jakkolwiek nie całkiem dokładne.

Sam skład komisji ankietowej był dla Galicji bardzo niekorzystnym, z Galicji zasiadał tylko jeden rzeczoznawca, a np. z Czech aż trzech, oprócz mnie był tylko br. Bees ze Szląska, którzy niejako zastępywaliśmy interes gorzelń połączonych z rolnictwem, reszta panów byli sami właściciele fabryk spirytusu, to też nasluchaliśmy się częstych oświadczeń tych panów, że dziękują JEksc. za liberalnego ducha, który wieje z rozdanego nam projektu do zmian w podatku gorzelnianym, a jakkolwiek panowie z Czech mieli polecenie od zgromadzenia gorzelników, zwołanego przez nich do Pragi, wystąpić stanowczo przeciw podatkowi od produktu, ja jeden tylko oświadczyłem się stanowczo przeciw, a oni dopiero w skutek mojej interpelacji zaledwo wymijające dali oświadczenie — wszyscy są właścicielami fabryk a nie gorzelń rolniczych. Rezultat tedy całej ankiety byłby najsmutniejszym dla Galicji, na szczęście są to tylko projekta, i da Bóg, zostaną *pia desideria*, bo oprócz nas, Czechów i Węgrzy oświadczyli się w swojej komisji przeciw zaprowadzeniu maszynek, zmiana zaś podatku gorzelnianego może nastąpić tylko za równobrzmiącemi uchwałami Rady państwa i sejmu węgierskiego. Pomimo to czułem się obowiązanym ostrzedz o niebezpieczeństwie grożącem; zasypiać sprawy nie można, bo wielkiemi są wpływy wielkich fabryk. Delegacja nasza zapewne gorliwie tę kwestję przestudjuje, i będzie się starać zasłonić kraj od ruiny materjalnej.

Franzensbad 31. lipca 1872.

Stanisław Polanowski.

Wiedeń d. 1. sierpnia. (Ciągnienie losów z r. 1860.) Przy dzisiejszem ciągnieniu wylosowano następujące serje: 42, 329, 588, 1002, 1140, 1230, 1418, 1433, 2080, 2350, 2640, 3230, 3508, 3969, 4257, 4459, 4463, 4596, 4915, 5022, 5043, 5553, 5754, 5878, 6315, 6430, 6470, 6520, 6678, 6735, 7377, 7421, 7437, 7450, 8049, 8247, 8422, 8733, 8812, 8940, 10.108, 10.111, 10.154, 10.318, 10.624, 10.662, 10.971, 11.187, 11.265, 11.925, 12.524, 12.544, 13.298, 13.528, 13.879, 14.162, 14.181, 14.464, 14.592, 14.803, 15.495, 15.788, 15.842, 16.367, 16.715, 16.955, 17.646, 17.653, 18.170, 18.830, 18.942, 19.175, 19.681, 19.787, 19.988.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

— **Wiadomości społeczno - ekonomiczne.** Z powodu świeżej pożyczki francuskiej, *Czas* zamieszcza następujące, godne powtórzenia uwagi:

„Kredyt francuski ma swą odrębną, charakterystyczną cechę, odróżniającą go od kredytu innych mocarstw, która nie mało przyczynia się do zaufania, jakie w nim pokładają, i do licznych podpisów na pożyczkę po za granicami Francji. Państwo to ucieka się zawsze do drobnych kapitalistów i nawet przyznaje im pewne przywileje przy podpisach; gdy przeciwnie inne mocarstwa liczą jedynie na kredyt klas zamożniejszych i wielkich matadorów finansowych. We Francji podpisujący 5 fr. renty, mają pewność przyjęcia swojej oferty, chociażby pożyczka niewiedzieć ile razy pokrytą została; gdy według zwyczajów innych państw, takie podpisy nie byłyby wcale uwzględnione. Pożyczki francuskie przyjmują też zawsze bardzo drobne kwoty za jednostkę; 5 fr. renty to zwykła jednostka pożyczkowa, równająca się drobnemu kapitałowi najwyżej stu franków. Przytem kapitał ten jak w dzisiejszej pożyczce $84\frac{1}{2}$ fr. wynoszący, spłaca się drobnemi ratami $3\frac{1}{2}$ fr. przez 20 miesięcy. W ten sposób rząd występuje jakby kasa oszczędności dla drobnych kapitalistów i nie wysysa przez pożyczkę zasobów krajowych, nie wstrząsa podstaw rozwoju ekonomicznego, lecz tylko przechowuje zaoszczędzone z pracy drobne zarobki.

Wzmiankowana tu cecha pożyczek francuskich ma ogromny wpływ na kredyt tego państwa. Do podpisów cisną się ludzie pracy, rzemieślnicy, dla których pożyczka jest dogodniejszym środkiem lokowania zaoszczędzonych kapitałów, niż kasa oszczędności, ponieważ większe zapewnia procenta, i dla tego widzimy, że nawet w Niemczech południowych główne podpisy złożyli drobni kapitaliści; a zapewne okaże się to i w innych krajach. Pociąg ten jednak klas uboższych do składania się na pożyczkę francuską daje zarazem pewność finansistom, gdyż właśnie są to klasy społeczeństwa najwięcej skłonne do rewolucyj i przewrotów, u nich najwięcej znajdują przystępu idee niechęci ku kapitalistom i nieszanowania własności w formie papierów. Pozyskanie zatem tych klas dla celów pożyczki, oparcie jej nawet przeważnie na zarobku klas biednych, rozbudza pewność w świecie finansowym ścisłego dotrzymania warunków udzielonego kredytu i przyciąga do operacji finansowej nietylko drobne ale wielkie i największe potęgi finansowe. Z drugiej zaś strony rząd nie daje sobie narzucać zbyt twardych warunków, mogąc finansistom wykazać ochotę drobnych kapitalistów do brania udziału w pożyczce.

Odwołanie się wszakże do drobnych kapitałów nastręcza jeszcze i tę dogodność, że owi drobni nabywcy kupują pożyczkę dla zachowania jej u siebie, a nie w celach spekulacji giełdowej, w skutek czego daleko mniejsza ilość nowych papierów przychodzi istotnie w obieg, a tem samem kurs papieru nie ulega tak znacznym fluktuacjom. Operacja zaś sama dokonywa się zwolna i nie sprawia nacisku na obniżenie wartościowych papierów i na podniesienie kursu monet, czyli inaczej mówiąc: operacja nie podkopuje nawet chwilowo środków ekonomicznego rozwoju kraju. W taki sposób rząd francuski doszedł zdaniem naszem, do najlepszego środka korzystania z kredytu publicznego i znaczna przynajmniej część powodzenia jego finansowego przypada na rzecz tego stosunku, w jakim stanął do kapitału“.

Telegramy Gazety Narodowej.

Stambuł d. 3. sierpnia. Essad basza mianowany ministrem marynarki. Słychać na pewne, że Mustafa Fazyl basza, Dżemil basza (ale nie Czajkowski) i Mehmet Ruździ basza wejdą do nowego gabinetu.

Dzienniki tureckie witają przychylnie mianowanie Midhata baszy na wielkiego wezyra. Przed pałacem jego wyprawiono radośne demonstracje, przed pałacem Mahmuda baszy (poprzedniego w. wezyra) tłum turecki gwizdał.

Zawieszenie organu młodo-tureckiego „Beret“ cofnięte; redaktor jego ma wstąpić w służbę rządową.

Przyjechali do Lwowa d. 3. sierpnia.

Hotel Europejski: Grzegorz Szymonowicz z Moskwy.

Hotel Zorza: Ks. A. Ghika z Multan, M. Lityński z Holihrada, J. Subotowicz z Odessy, A. Helth z Odessy, Aniela hr. Ryszczewska z Kongresówki, W. Gromadziński z Wiednia, K. Petelenz z Moskwy.

Hotel Krakowski: A. Jakubowski z Bukowiny, R. Ludwiński z Krakowa, Z. Odrzywolski z Stryja.

Hotel Angielski: K. hr. Golejewski z Krzywcza, A. Michalewski z Mikuliniec, A. Paprocki z Kisielewa, Ign. Zdrassil z Stanisławowa, P. Hirsch z Mariabrun, B. Horn z Wiednia J. Orzechowicz z Kalnikowa, J. Trzciński z Mowoszyc.

Hotel Langa: J. Czerny Szwarcenberg z Tarnowa, Albert Herder z Kolonii, K. Kümerer z Wiednia.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa o g. 11 m. 28 wieczór.
„ „ „ 5 „ 5 rano.
„ „ „ 5 „ — popołud.
„ do Czerniowiec „ 6 „ 47 rano.
„ „ „ 12 „ 15 w połud.
„ „ „ 11 „ 43 wieczór.
„ do Brod. i Złocz. „ 6 „ 27 rano.
„ „ „ 12 „ — popołud.
„ „ „ 11 „ — wieczór.

Przychodzą

Krakowa do Lwowa o g. 5 m. 57. rano.
„ „ 9 „ 45 wieczór.
„ „ 10 „ 50 rano.
Czerniowiec „ „ 10 „ 43 wieczór.
„ „ „ 3 „ 58 rano.
„ „ „ 3 „ 45 popołud.
z Brodów i Złoczowa „ „ 10 „ 58 wieczór
„ „ „ 4 „ 18 rano.
„ „ „ 4 „ 3 popołud.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 32 w nocy.
„ „ 12 „ 26 w połud.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 3. września 1872

godz 2 min. 00 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 126.25. Węgierskie kredyt. 152.50. Anglo-austr. 314.25. Unionsbank 272.00. Kolei Karola Lud. 242.50. Kolej siedmiogr. 181.50. Kolei połudn. 206.20. Kolej Alföldа 181.00. Kolei Elżbiety 248.50. Kolej lwowsko-czerniow. 166.50. Węg.-Nordost. 164.00. Kolei połnocnej 209.00. Kolei Rudolfa 181.00. Węgierska Ostbahn 132.50. Indemnizacje galicyjskie 78.50. Losy z roku 1864 144.75.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 192.50. Banku obrotowego 215.00. Losy tur. 76.80. Akcje banku budow. 127.10. Kolei państwowej 332.00. Banku związk. 349.00. Losy węgier. 107.25. Ros. bankn. rent. hyp. 214.50. Kolei Nadcisańsk. 262.50. Rubel ros. 1.51. Usposobienie: mocne.

W TEATRZE hr. SKARBKA.

W niedzielę d. 4. sierpnia 1872.

Pod artystyczną dyrekcją Bolesława Ładnowskiego.

Po raz pierwszy:

DON JUAN

tragi-komedja w 5 aktach Moliera, przekład K. Pieńkowskiego.

Osoby:

Don Juan	P. Woleński.
Sganarella, jego służący	P. Dobrzański.
Elwira	Pni Szymańska.
Gasman, koniuszy Elwiry	P. Podwyszyński.
Don Carlos) bracia	P. Walewski.
Don Alonso) Elwiry	P. Konarski.
Don Ludwik, ojciec Don Juana	P. Galasiewicz.
Franciszek, żebrak	P. Skalski.
Karolina) wieśniaczki	P. Doroszyńska.
Małgorzata)	Pna Wolska.
Piotr, wieśniak	P. Doroszyński.
Posąg komandora	P. Kukawski.
Violette)	Pna Trzaskowska.
Ragotin)	P. Nowacki.
Dimanche, krawiec	P. Dębicki.
Ramée	P. Kamberg.
Duch.	Pna Gajewska.

Towarzysze Don Juana. Goście. Służba.

Rzecz dzieje się w Sycylji.

Reżyser: p. Królikowski.

Początek o godz. **wpół** do **8mej.**

Lwów, z Izby handlowej dnia 3. sierpnia

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	242 50	243 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	166 00	167 0
Banku hip. gal. z wpł. 80%	214 00	216 00
„ krajow. z wpł. 50%	00 00	86 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	81 90	92 40
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 50
Banku hipot. gal. 6%	89 50	89 90
Gal. zakł. kred. włość.	93 25	94 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	77 85	75 45
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 21	5 30
Dukat cesarski	5 23	5 31
Napoleondor	8 77	8 85
Pół imperjał rosyjski	8 95	9 12
Rubel rosyjski srebrny	1 67	1 76
Rubel rosyjski papierowy	1 49	1 50
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 65
Srebro	108 25	109 75
Wiedeń d. 2. sierpnia		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	66 00	66 20
„ „ „ srebrem	71 75	71 85
Pożyczka ost. z r. 1839	342 50	343 50
Pożyczka loter. z r. 1854	93 50	94 00
„ „ „ 1860	104 00	104 20
„ „ „ 1864	144 50	144 75
„ podatk. z r. 1864	116 75	117 00
Listy zastawne domen.	116 50	117 00
Oblig. indemniz. gal.	78 00	78 50
„ „ bukow.	76 75	77 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	309 50	310 50
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	332 80	333 00
Franko-Austrjackie	127 00	127 25
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	848 00	849 00
Vereinsbank	166 80	167 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	125 00	125 25
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 00	31 50
Akcje kolejowe.		
Albrechta	174 50	175 00
Alföldzka	180 00	181 00
Karola Ludwika	242 00	242 50
Północna Ferdynanda	2080 00	2085 00
Franciszka Józefa	218 00	219 00
Lwowsko-Czerniow. Jassy	165 50	166 00
Rudolfa	180 50	181 00
Siedmiogrodzka	182 50	182 70
Staatsbahn	334 50	335 00
Południowa	206 80	207 00
Tramway wied.	344 50	345 00
Łupkowska	165 50	166 00
Węgierska północno wsch.	134 00	134 25
„ wschodnia	178 00	179 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 30	89 70
Bank włościańsk. galicyjski	93 25	93 75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 75	75 25
„ „ „ „ 5%	82 00	82 50
Bank nar. austr. 5% m. k.	92 25	92 50
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	104 75	105 00
„ w. a. 5%	89 00	89 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Albrechta	93 00	93 25
Alföldzka kolej	94 70	94 90
Ferdynanda północna	103 00	103 25
Karola Ludwika dawn.	104 00	104 25
„ „ z r. 1867	101 20	102 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92 80	93 00
„ „ „ z III em.	87 00	88 00
Rudolfa	98 50	98 75
Siedmiogrodzkiej	92 50	92 75
Południowej kolei	112 00	112 25
Państwowej kolei	129 00	130 00
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	91 50	91 00
Elżbiety nowa	000 00	000 90
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	91 00	91 00
Ferdynanda północn. m. k.	90 00	90 55
„ „ w. a.	86 25	86 70
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	187 00	188 00
„ Rudolfa	14 75	15 00
„ Stanisławowskie	25 50	26 50
„ Keglevich	16 50	17 00
„ hr. Palfy	29 50	30 00
„ ks. Salm	41 50	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 06
„ ks Windischgrätz.	23 00	25 30
„ Waldstein	21 00	22 75
„ ks. Klary	38 50	39 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	[illegible]	81 00
Paryż 100 frank.	43 20	43 20
Londyn 10 ft. szter.	110 60	110 75
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	93 25	93 35

Do wygrania! 15. sierpnia na promesę pożyczki państwowej węgierskiej. Główna wygrana zlr. 150.000. Promesa zlr. 3. W handlu Fryderyka Schubutha i Syna we Lwowie Rynek l. 45. 2986 1—1

Ważne ogłoszenie.

Od lat 7. cierpiałem na hemoroidy kiszkowe i pęcherzowe i pomimo różnorodnych środków lekarskich, cierpienia moje z każdym rokiem się powiększały, tak dalece, że przed paru miesiącami prawie umierający do **zakładu hydropatycznego w Sassowie** zawieziony zostałem; gdzie po trzech miesiącach starannej kuracji, napowrót zdrowie odzyskałem Składając niniejszem Wmu **Medwejowi**, dyrektorowi powyższego zakładu stokrotne podziękowanie, czuję się w obowiązku niniejszy fakt dla dobra ogółu do publicznej wiadomości podać.

S. Szeligowski,
c. k. notarjusz.

2990 1—1

Aptéka w Radziechowie

poszukuje

Asystenta pharmacji.

Jakoteż w **urzędzie pocztowym Radziechów** jest posada 2991 1—1

Ekspedytora pocztowego

do obsadzenia najdalej od 1. września 1872.

Kamienica

dwupiątrowa

z kilku sklepami na dole — we Lwowie, przy placu Halickim pod l. nową 14, na lewo obok nowego gmachu Banku hipotecznego położona — jest z wolnej ręki **do sprzedania, lub do zamiany na dobra ziemskie.**

Bliższej wiadomości udzieli interesowanym właściciel domu pod l. 38 ulica Żółkiewska, obok klasztoru OO. Bazylianów we Lwowie. 2967 1—?

2957 SKLEP 3—3

do najęcia w domu pod liczbą 362 m. plac Marjacki naprzeciw **Hotelu Żorza.**

Bliższa wiadomość w sklepie p. **Baurowicza** l. 13 ulica Szeroka.

L. 582. 2989 1—3

Ogłoszenie konkursu.

Na podstawie uchwały Rady powiat. Tarnopolskiej z dnia dzisiejszego do l. 582, rozpisuje się niniejszem konkurs, w celu obsadzenia posady prowizorycznej **Urzędnika technicznego** przy Wydziale tutejszym, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne 600 złr. wypłacalne w ratach miesięcznych z góry, z prawem żądania zwrotu rzeczywistych kosztów jazdy, tudzież diety po 2 złr. dziennie w razie czynności poza obrębem miasta Tarnopola. Ubiegający się o tę posadę mają wykazać teoretyczne wiadomości techniczne tudzież nabytą praktykę w zawodzie tym, szczególnie zaś w zawodzie budowie dróg i mostów, niemniej wiek i dotychczasowe zatrudnienie. Głównem zadaniem Urzędnika technicznego będzie przeprowadzenie odpowiedniej sieci dróg gminnych w powiecie tutejszym. Podania wniesione być mają do Wydziału tutejszego najdalej po dnia 31. sierpnia 1872.

Z Wydziału powiatowego
Tarnopol, dnia 19. lipca 1872.

Stanowczy sposób leczenia

chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Dra. **CHABLE** w Paryżu rue Vivienne, 36.

DEPURATIF du SANG

Skuteczność syropu roślinnego bezmerkurjalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowczą się okazała że ją dzisiaj 60.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera. 2716 11—24

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny syrop Cytrynianu żelaza Dra. Chable do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe kubeby i kopawy z rzędu lekarstw wypiera. Badź w sprycowaniach, bądź wewnętrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: rzerzączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze maść przeciw liszajowa preperacja do kąpieli mineralnych (Bains mineraux), maść przeciw hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.

We Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. W Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Ang. Gallego i Ludwika Spiessa; w Poznaniu w apt Dra Mankiewicza.

Niżej podpisani właściciele **szkoły przygotowawczej froeblowskiej** (z ogrodem), znajdującej się we Lwowie p. ulicy Kopernika p. l. 28 na 1 piętrze od frontu, — przyjmujemy na mieszkanie i żywność, odpowiadające wszelkim wymaganiom hygieny, oraz na najtroskliwszą sumienną opiekę, **chłopczyków** wieku od lat 5 do 12. W szkółce naszej podzielonej na klasy i oddziały, dziatki uczą się moralności, uprzejmości, czytania, pisania, rysunków, rachunków, gramatyki, geografji, historji naturalnej, deklamacji, śpiewu, języków francuskiego i niemieckiego, gimnastyki pokojowej, oraz różnych robótek ręcznych pomysłu Froebla. — Wakacyj niema w naszej szkole wcale, bowiem dzieci nie nużą się nauką przegradzaną robótkami lub zabawami. Chłopczyki zaś starsi, uczęszczający już do szkół publicznych, otrzymują właściwe korepetycje. 2988 1—1

Pietraszewscy.

Jan Górski

Handel Towarów mięszanych

we Lwowie, plac Marjacki l. 19

poleca:

Pasy do maszyn i młocarń własnego wyrobu jakoteż i wiedeńskie, tudzież szpinki i klucze do spajania takowych.

Kufry damskie i męzkie duże i ręczne do podróży, tutejszej krajowej roboty.

Zamówienia na takowe przyjmuje się na wszelkie rozmiary i formy — do reperacji i odświeżenia przyjmuje się także.

Bunty do podróży różnej wielkości.

Płaszcze letnie z kapiszonami od kurzu.

Koce do kuracji wodnej tudzież na konie i bryczki.

Kapy i maski letnie na konie.

Kołdry sławuckie i inne wełniane.

Dywaniki i sukna na posadzki.

Kroje z juchtu petersburgskiego na buty do polowania nieprzemakalne.

Rozolisy, Likiery, wodę Kolońską i Lewandową z fabryki Łańcuckiej.

Laski żelazne obciągnięte skórą. **Paski** do podróży na płaszcze, pledy i t. p.

Wszelkie zamówienia z kraju i zagranicy uskuteczniam najspieszniej po cenach stałych i umiarkowanych.

Wełnę i skóry surowe kupuję za gotówkę lub w zamian za towary. 3979 2—3

Można nabyć z wolnej ręki

Kamienicę

położoną we Lwowie przy wałach hetmańskich w bardzo korzystnem i przystępnem miejscu.

Bliższej wiadomości udzieli franco kancelarja **Adwokata dra Dzidowskiego** we Lwowie, liczba 2. ulica Kościuszki. 1—3

PASTYLKI
UŁATWIAJĄCE TRAWIENIE
Z MLECZANU SODY I MAGNEZYI
P. BURIN DU BUISSON

Pigułki tę przepisywane są przez najznakomitszych lekarzy paryzkich w **bolach żołądka; w trawieniach mozolnych, długich i bolesnych w odbijaniach i kwasach, w odęciach żołądka i kiszek, bolach głowy i migrenach, w braku apetytu i snu, w womitach następujących po jedzeniu, zaflegmieniu i katarom żołądkowym.** Pobudzają apetyt u osób przychodzących do zdrowia i zastępują skutecznie pastylki mające za podstawę wody mineralne alkaliczne.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; w w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzos; w Krakowie w apt pp. J. Trauczyńskiego i Redyka. 2702 13—20

2933 Sklep 4—6

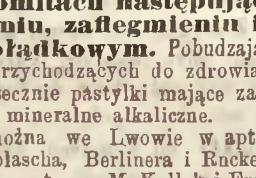
przy ulicy Wałowej pod l. 4 w domu ks. Ponińskiego jest do wynajęcia.

Wiadomość w Banku krajowym.

Wm. Knaust,

Wien, Leopoldstadt,
Miesbachgasse 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Etablirt: 1823. 2734 73—100



Garantie.

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Lekarz Homeopata KASPEROWSKI

ordynuje u siebie od godziny 3ciej do 5tej po południu. Ulica Kurkowa l. 19 Isze piętro, dawniej Strzelecka. 3—3

Zarysy treściwe

O PODATKACH

w Państwie Austrjackiem a względnie w **Galicji,**

dla użytku kandydatów do urzędów i na komisarzy podatkowych, urzędników tychże, c. k. notarjuszów, sekretarzy gmin, zastępców obszarów dworskich, publicznych zakładów finansowych i w ogóle **podatkujących,** ułożył

Józef Winhard,
em. c. k. kom. skarbowy i właściciel upow. Biura podań w sprawach skarb.
Lwów, ulica Sobieskiego l. 16.

Wydanie w 5ciu zeszytach, z których Iszy opuścił prasę i jest do nabycia po nadesłaniu przedpłaty w połowie należytości 1 złr. 25 ct. lub całej 2 złr. 50 ct. 2994 1—?

Przedpłatę przyjmują we Lwowie:
Wydawca, ulica Sobieskiego l. 16,
Administracja Gazety Narodowej,
Administracja Gazety Lwowskiej.

Listy prenumeracyjne znajdują się: Przy c. k. Starostwach powiatowych i przy c. k. Zarządzie ekonomicznym krajowym we Lwowie.

Codziennie świeże, piękne

Brzoskwinie włoskie,

Pierwsze, wczesne

Winogrona z Meran,

równie

Rengloty do smażenia,

Cukier w okruchach funt po 32 ct.

i co tydzień świeże 2993 1—2

Masło z Więckowic

w faseczkach dwukwartowych poleca handel

St. Markiewicza

w rynku p. l. 42.

Realność

z 80 morgów pola, pszennej gleby, lasu, sianożęci, gospodarczych budynków, studni i 3 domów poddańczych się składająca, 10 minut od Tarnopola i kolei położona, w bardzo przyjemnem i korzystnem położeniu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje właściciel **Józef Myślicki** w Gajach Tarnopolskich. 2998 1—2

Dentysta-Magister z Wiednia M. Grünzeid

obecnie zamieszkały ulica Sobieskiego l. 4 gdzie handel Jürgensa,

wprawia Zęby po 2 i 3 złr., **Szczęki** po 40 do 60 złr. na sposób amerykański.

Ból zębów uchyla szybko za pomocą środków niezawodnych jakoteż plombuje skutecznie i pod gwarancją. 2901 5—8

Popękane lub innym sposobem uszkodzone sztuczne Szczęki nawet z prowincji nadesłane naprawia trwale w przeciągu jednego dnia i odsyła takowe odwrotną pocztą.

Dla zwolenników homeopatji

wydał 2956 1—6

Med. Dr. Kaczkowski

broszurkę **o dyecie homeopatycznej.** cena 15 kr.

i broszurkę **o homeopatycznym sposobie leczenia choroby azjatyckiej** . . . cena 25 kr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w aptece p. Mikolascha.

Uwiadamiam,

że począwszy od 3. sierpnia b. r. ordynuję dla panów od godziny 11. do 1. rano — dla pań od 3 do 5. po południu.

Ulica Kopernika l. 14. IIgie piętro naprzeciw urzędu telegraficznego. 2926 2 6

Dr. Edward Sawicki.



TRUMNY KRUSZCOWE!

c. k. uprzyw.

A. M. Beschorner w Wiedniu,

przewyższające znacznie pod względem **wytrwałości i wytworności** wszelkie wyroby tego rodzaju innych fabryk, dla tego też i nieporównanie lepsze, są **w wielkim wyborze** po cenach fabrycznych do nabycia. Również **materace, poduszki, kapy i świece** i t. p.

Zamówienia telegraficzne uskuteczniają się natychmiast. 2976 1—?

Jedynie główny skład utrzymuje

A. OPUCHLAK we Lwowie,
pod l. 47 m.

Kurcze epileptyczne (padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny dla chorób epileptycznych **Dr. O. Killisch,** teraz w **Hamburgu** A. B. C. Str. 28.
Już setki zupełnie wyleczonych. 2769 5—?

Przestroga przed podrabianiem!

Żadnych już piegów, opalenia od słońca, żółtych plam, zmarszczków! Jedyny środek zapobiegający opaleniu od słońca! Piękność i młodość, przywrócić może tylko słynne na cały świat

EAU DE LYS DE LHOSE

liliowe mleko piękności,

wypróbowane przez król. prus. rządową władzę lekarską, przez wszystkich znakomitych lekarzy, medyczne fakultety, damy i panów, uznane za jedyny skuteczny środek utrzymania piękności, aby skórę jednocześnie uczynić oślepiająco białą, miękką, delikatną i zapalenie usunąć; po zniżonych cenach *w oryginalnych flaszkach* po 2 złr. 60 ct. i 1 złr. 30 ct. w. a.

Berlin 46 Jägerstrasse. **Lhose.** Hoflieferant.

FAU BALSAMIQUE DENTIFRICE de LHOSE,

Środek do utrzymywania czystości zębów, ust i czystego oddechu,

zbadany i zalecany przez **król. prus. rządową władzę lekarska,** sporządzony stosownie do przepisów **najsławniejszych lekarzy, Hufeland i Gräfe** w Niemczech, **Dr. Pierre, Pelletier, Boldt,** we Francji, **Dr. Frans, Addisau, Johnson,** w Anglji i Ameryce, utrzymuje zęby w bieli słoniowej kości, wzmacnia dziąsła, działa orzeźwiająco i posilająco na organizm ust i uwalnia zarazem zęby od reumatycznego bolu

Cała flaszka **4 złr.** pół **2 złr.**

POUDR POMPADOUR de LHOSE,

proszek, który lepiej się trzyma, a przytem o wiele mniej do poznania jak Poudre-de-riz, nadaje twarzy świeżość młodzieńczą. W kolorach białym, różowym i czerwonym, dla blondynek i brunetek

Główny skład dla Galicji jedynie w handlu **Franciszka Ehrlicha.**
we **Lwowie,** Rynek pod Nr. 239.

2842 5—6

Gwarantowane i wydoskonalone

Strzelby Lefoszówki i Rewolwery

z patentowanej fabryki

M. Arendt w Lüttich

są po miernych cenach do nabycia we Lwowie u pp. **B. Stillera, E. Ehrlich** i u **T. Wiśniowieckiego.**

Tylko za tę broń, na której wybity jest stempel **Arendt,** gwarantuje się za precyzją onośność. 2787 3—?

HANDEL KORZENI, TOWARÓW KOLONIALNYCH I WIN pod **„Krakowiakiem“ we Lwowie.**

PAWEŁ GORSKI

we Lwowie

niniejszem ma zaszczyt oznajmić **Szanownej P. T. Publiczności,** że nabywszy od p. **Ferdynanda Popowicza**

Handel korzeni, towarów kolonialnych i win

pod Krakowiakiem we Lwowie l. 9 n., dom Arcybiskupi w rynku

i zaopatrzywszy takowy nadto **w obfity zapas towarów kolonialnych, korzennych, win doborowych, prawdziwej herbaty chińskiej, rumu, łakoci i napojów z pierwszorzędnych domów handlowych, sprzedaje takowe po** 2902 5—6

po najtańszych cenach.

Zarazem oznajmia, iż handel rzeczony, otrzymuje **każdego tygodnia**

„ŚWIEŻY TRANSPORT

MASŁA BOJARSKIEGO.“

Licząc na łaskawe względy **Szanownej P. T. Publiczności miasta i prowincji,** starać się będę, ażeby pod każdym względem Szanownych Gości ku zupełnemu zadowoleniu usłużyć, by sobie powszechne uznanie rzetelnem i sumiennem postępowaniem zaskarbić.

Zostaję z wysokim szacunkiem **Paweł Gorski.**

HANDEL KORZENI, TOWARÓW KOLONIALNYCH I WIN pod **„Krakowiakiem“ we Lwowie.**

Handel korzeni, towarów kolonialnych i win pod **„Krakowiakiem“ we Lwowie, w rynku.**

Handel korzeni, towarów kolonialnych i win pod **„Krakowiakiem“ we Lwowie, w rynku.**

L. Zieleniewski w Krakowie.

Od lat 30 Fabryka **machin i kotłów parowych,** odlewarnia, zatrudnia się **specjalnie** budową **młynów parowych i wodnych, gorzelni, tartaków** — według poprawnych systemów; wyrabia najnowsze **młocarnie, kieraty,** siewniki, pompy, przyrządy do poszukiwań w ziemi, wszelkie narzędzia rolnicze ulepszone. Żniwiarka **Ceres,** oryginalna na każdą stację franco po **160** złr. w. a. Na żądanie cennik ilustrowany, plany, kosztorysy, instrukcje. 2790 4—?

„PATRJOCI POLSKI.“

2952 2—6

Własnym nakładem

Edwarda Gebhardta we Lwowie

wyszły:

POPIERSIA Z NAJLEPSZEJ PORCELANY

wysokości $6\frac{1}{2}$ cala

podług podań historycznych zupełnie trafione,

to jest:

Kazimierz Wielki i Jan Sobieski, Kościuszko i Józef Poniatowski, Mickiewicz, Słowacki.

Mogą one służyć za ozdobę każdego pomieszkania i każdej miejscowości, lub też biurka i są do nabycia po złr. 1·80 za sztukę wraz z opakowaniem, tak **w handlu wyżwspomnionego we Lwowie i Gebhardta & Ehrensteina w Czerniowcach,** jako też:

w BOCHNI u p. J. Pischa,	w SAMBORZE u p. Stan. Longchamps,
„ DROHOBYCZU u p. Karola Bajera,	„ STANISŁAWOWIE u p. Milikowski,
„ JAROSŁAWIU „ „ J. Bohusa,	„ STRYJU u p. E. Boberskiego,
„ KOŁOMYJI „ „ S. Bereźnickiego,	„ TARNOPOLU u p. A. Morawetz.
„ PRZEMYŚLU „ „ F. Gaidetschki,	„ TARNOWIE „ „ Z. Sturmdorf,
„ RZESZOWIE „ „ J. A. Pellara,	„ ZŁOCZOWIE „ „ Leona Vey.

W księgarni **J. K. Żupańskiego** wyjdzie w ciągu czterech tygodni dzieło pod tytułem:

LITWA

POD WZGLĘDEM PRZEŚLADOWANIA W NIEJ KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

od roku 1863 do 1872.

Wydanie Biblioteki Polskiej w Paryżu. Do wyjścia dzieła tego ustanawiam przedpłatę wynoszącą złr. **1. 20** ct., po wyjściu cena podniesioną będzie na złr. **1. 80** ct. 2900 3—6

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

We Lwowie księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.

PASTA i SIROP z KODEINĄ

Pe BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Ecoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

Mein weltberühmtes

Restitutions-Fluid

zu haben **nur** bei mir **selbst** oder bei **G. Ullrich, Wien, Judenplatz 9.**

Preis: $\frac{1}{1}$ Kiste fl. 20; $\frac{1}{2}$ Kiste fl. $10\frac{1}{2}$; $\frac{1}{4}$ Kiste fl. $5\frac{1}{2}$.

Carl Simon, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluid und Gründer der Fluid-Heilmethode. **Wien II. Bezirk. Schiffamtsgasse 14.** 2859 5—12

Molla proszki seidlickie.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu *zamulenia* i *zatkania ciała, niestrawności* i *zgadze*, dalej w *kurczach*, *cierpienia nerek*, *nerwowym bolu głowy, uderzenia krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, skłonności* do *wymiotów* i t. p.

Cena pudełka oryginalnego wraz z przepisem użycia — kosztuje 1 złr. a. w.

Wódka francuska i sól.

Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 2755 5—?

W flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Olej tranowy z wątroby dorsza.

Najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, którego nie należy zamieniać z tranem sztucznie wyrabianym.

Prawdziwy *olej tranowy z wątroby miętusowej* używa się z najlepszym skutkiem w słabościach *piersiowych* i *płucowych, szkrofułach* i słabościach *Rachitis.* Leczy najzastarzalsze cierpienia *podagryczne* i *reumatyczne,* również jak i chroniczne *wyrzuty naskórne.*

Cena 1 flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

We LWOWIE apt. A. Berliner, Z. Ruckera, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski.

w *Białej* Reichart, apt.,	w *Krakowie* Józef Jahn,
„ „ Keler, apt.,	„ „ Józef Trauczyński,
„ „ J. Berger	„ *Limanowie* Ant. Müller, apt.,
„ *Brzeżanach* Adalb. Kordecki, ap.,	„ *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa, wdowa
„ *Brodach* Ed. Liska ap.,	„ *Nowym Targu* C. Laur,
„ „ E. Grünnspann, ap.,	„ *Podgórzu* S. Schletinger,
„ „ M. S. Francos,	„ *Przemyślu* Gaidetschka,
„ *Chodorowie* Z. J. Krynicki,	„ „ E. Machalski,
„ *Czerniowcach* Karol de Chalbazani, ap.,	„ *Rzeszowie* J. Schaitter i sp.,
„ „ Brzozowski,	„ *Skolem* W. Liebesmann,
„ „ Ig. Schnirch,	„ *Stanisławowie* Stecher-Sebenitz
„ *Dobromilu* A. Grotowski, ap.,	„ *Stryju* K. Krzyżanowski,
„ *Drohobyczu* Kleczkowski,	„ *Suczawie* E. Botczat,
„ *Glinianach* Hełm, apt.,	„ *Tarnopolu* A. Morawetz,
„ *Husiatynie* Teofil Burnatowicz,	„ „ C. Buchelt,
„ *Jaworowie* L. Lachowicz, ap.,	„ *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski,
„ *Kałuszu* Buchalski,	„ *Wadowicach* F. Foltin,
„ „ Rzaczyński,	„ *Zaleszczykach* J. Kodrębski,
„ *Kołomyji* Daw. Kramer,	„ *Zbarażu* N. Süssermann,
„ *Krakowie* dr. Sawiczewski, ap.,	„ *Złoczowie* O. Fadenhecht.
„ „ M. Jawornicki,	

PREPARATOR OTRZYMAŁ MEDAL ZŁOTY I 16,600 FR. NAGRODY.

QUINA LAROCHE

ELIXIR *pokrzepiający* i *przeciw gorączkowy*, wyborny dla osób delikatnych i osłabionych; *leczy gastralgije, bladaczki, wychudnienie i marnienie.* Bardzo skuteczny przeciw *gorączkom i utracie sił po gorączkach*, jak również przeciw *zimnicom* tak pospolitym w naszym kraju.

W **PARYŻU**, *rue Drouot*, 45; we **LWOWIE**, w aptece P. MIKOLASCH; w **KRAKOWIE**, w aptece P. TRAUCZYŃSKIEGO; w **BRODACH**, w aptece P. KULLAK.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.